Nr 276. Kraków, Czwartek 1 Grudnia 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piehna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.494.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowe**: administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepeasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** A. Amster. **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium, Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Oeamartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza; układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Wynosi ona miesięcznie:
W Krakowie 2 korony.
W Austro-Węgrzech 2 korony 70 hal.
Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.
Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie pierwszy arkusz wychodzącej w dodatku tygodniowym powieści Bolesławity p. t. „Para czerwona“.
Czeki pocztowe na prenumeratę załącza administracya „Nowej Reformy“ jedynie z końcem każdego kwartału.

Walka o reformy w Rosyi.

Tajemnica pokrywa dotąd uchwały przedstawicieli ziemstw w Petersburgu. Dziennikom rosyjskim nie wolno nawet o nich wspominać. Źle to wróży o przyszłej, rzekomo nadać się mającej wolności prasy. Tymczasem atoli w dziennikach zagranicznych pojawiają się coraz dziwniejsze i dziwaczniejsze wieści o treści obecnie już przedłożonych ks. Mirskiemu uchwał „ziemców“. Z całej powodzi wiadomości na temat treści tych uchwał, najwięcej znamion autentyczności ma relacya, którą otrzymać miała Polska Partya Socyalistyczna z Petersburga, a zamieścił ją w swoich szpaltach jej organ, krakowski „Naprzód“. Autentyczność przypuszczalna tej właśnie relacyi*) polega na tem, że ma ona właśnie charakter przedstawicieli stanu ziemiańskiego, do którego przecież „ziemcy“ należeli, i w pierwszym rzędzie akcentuje potrzeby włościaństwa. Nadto zarówno uchwały większości, jak mniejszości są niesłychanie skromne.

Zaznaczywszy zgubny wpływ rozdźwięku między administracyą państwa, a społeczeństwem, dochodzą przedstawiciele ziemstw w uchwałach swoich do wniosku, że tylko żywy i ścisły kontakt i harmonia władzy państwowej ze społeczeństwem, zapewnić może regularny tok i rozwój życia państwowego i publicznego w Rosyi. Rezolucye „ziemców“ żądają następnie ustalenia zasady nietykalności prywatnego mieszkania i osoby, nadto żądają, aby nikt, bez postanowienia niezależnej władzy sądowej nie był ścigany i ograniczony w swoich prawach. Następuje żądanie wolności sumienia, wyznania, słowa i druku, wolności zebrań i stowarzyszeń; wreszcie równości wobec prawa wszystkich obywateli państwa.

W dalszym ciągu wyłuszczono postulaty ludności włościańskiej: zrównanie jej praw osobistych z osobami innych stanów, uwolnienia jej z pod opieki administracyjnej we wszystkich przejawach życia publicznego.

Rezolucye określają następnie autonomiczny zarząd instytucyj ziemiańskich i miejskich w ten sposób, aby one obejmowały cały zakres potrzeb lokalnych.

Różnica zdań wytworzyła się w zgromadzeniu przedstawicieli ziemstw na punkcie atrybucyj przyszłego parlamentu rosyjskiego, przyczem atoli nie użyto tej nazwy. Większość, co jest znamiennem, okazała się od mniejszości radykalniejszą, i zażądała „regularnego udziału reprezentacyi narodowej, jako specyalnej instytucyi, obieralnej dla wykonywania władzy ustawodawczej i ustanawiania budżetu państwowego, a nadto wykonywania kontroli nad legalnością działania administracyi“. — Mniejszość, zaznaczywszy potrzebę regularnego udziału „reprezentacyi narodowej“ w życiu państwowem, jako specyalnej, wybieralnej, instytucyi, — zadowolniła się ogólnikowem określeniem atrybucyj „reprezentacyi narodowej“, wyrażając życzenie, że władza najwyższa powoła ją, „aby z jej współudziałem wyprowadzić ojczyznę na nową drogę rozwoju państwowego w duchu ustalenia zasad prawa i współdziałania władzy i narodu“.

Jak wiadomo, wszelkie doniesienia o usposobieniu cara i jego otoczenia wobec uchwał przedstawicieli ziemstw i ministra spraw wewnętrznych, ks. Mirskiego, zmieniają się, jak w kalejdoskopie. Wprost nieprawdopodobną wydaje nam się informacya dzienników londyńskich, jakoby dla konstytucyi pozyskać miano znaną reakcyonistkę, carową matkę. Możnaby raczej przypuścić, że młoda carowa, żona Mikołaja II, skłania się ku reformom.

Wedle ostatniej wersyi, car miał całe sprawozdanie ministra Mirskiego z obrad „ziemców“ przekazać Radzie państwa. Jeżeliby przyszłość reform rosyjskich zależeć miała od opinii tego zbiorowiska reakcyonistów — to z góry najsmutniejszy można im przepowiedzieć koniec.

*) Tensam tekst podaje także „Echo de Paris“.

Sytuacya na polu walki.

Z ostatnich doniesień z pola walki w Mandżuryi wnosićby można, że nareszcie rzeczywiście zanosi się na zmianę zagadkowej sytuacyi tamtejszej i na uowe ważne wypadki. Podczas gdy na właściwej linii bojowej wzdłuż rzeki Szah, z wyjątkiem okolicy wzgórza Putiłowa, wszędzie panował spokój, zawrzała nagle zacięta walka daleko od centrum obu armij na skrajnem skrzydle wschodniem pod Tsinczenczen. Miejscowość ta leży w pobliżu wąwozu Talin, w miejscu, gdzie pasmo gór tej nazwy przecina droga, wiodąca z Fenhwangczengu do Inpan nad górnym biegiem rzeki Hun. Odległość Tsinczenczenu od Szilupu w linii powietrznej wynosi do 70, od Mukdenu przeszło 80 kilometrów. Tam wysunięty był że strony rosyjskiej korpus gen. Rennekampfa, składający się przeważnie z kozaków, i ten korpus Japończycy usiłują obecnie wyprzeć z zajmowanych przez niego pozycyj.

O walkach, jakie się tam toczą, mamy dotychczas tylko doniesienia ze źródeł rosyjskich, urzędowe i prywatne, mniej lub więcej jednostronne i już z tej przyczyny nie zbyt wiarogodne, podczas gdy źródła japońskie milczą o nich prawie zupełnie. Z tych raportów rosyjskich dowiadujemy się, że ataki japońskie na korpus Rennekampfa rozpoczęły się już w dniu 24 b. m. Straty rosyjskie w dniu 25 wynosić miały 9 zabitych i 57 rannych, w dniu 26, 10 zabitych i 62 rannych. Według depesz, które nadeszły dziś rano, Japończycy ponowili atak dnia 28, lecz ponownie i to rzekomo ze znacznemi stratami zostali odparci. Telegram generała Kuropatkina podaje liczbę poległych Japończyków, pozostawionych na placu boju, na 230, inne doniesienia rosyjskie na 300. Generał Sacharow donosi, że Japończycy po odparciu ich ataków rozpoczęli odwrót, natomiast Biuro Reutera, jakkolwiek opiera się również na relacyach rosyjskich, zawiera wiadomość, że walka trwa dalej i że Japończycy ustawili na wzgórzach ciężkie działa oblężnicze.

Jaki cel mają te nowe ruchy i ataki japońskie na skrajnem skrzydle wschodniem, na razie dociec trudno. Przypuszczaćby można, że Japończycy usiłują obejść lewe skrzydło rosyjskie, albo też, że starają się przeszkodzić zamierzonemu przez Rosyan obejściu pozycyi swoich od wschodu.

Na uwagę zasługuje w tym kierunku wiadomość, jaką berliński „Localanzeiger“ otrzymał z Mukdenu pod datą 27 b. m.

W obszernej tej depeszy czytamy: Z relacyi, dostarczanych głównej (rosyjskiej) kwaterze przez Chińczyków, możnaby wnosić, że zanosi się na nową ofenzywę japońską. Możliwą atoli jest rzeczą, że mamy tu do czynienia z nowym manewrem japońskim, podjętym w celu sprowadzenia w błąd Rosyan. Na doniesieniach szpiegów chińskich polegać nie można, często bowiem zdarza się — że służą oni równie gorliwie — obu stronom. Pragną oni zarobić jak najwięcej i mniemają, że im więcej szczegółów dostarczą o rzekomych ruchach i zamiarach nieprzyjacielskich, tem wyższą otrzymają nagrodę. Nie mając przytem pojęcia o sprawach wojskowych, mylą się stale co do cyfr a nawet co do rodzajów broni. — Tak naprzykład zawsze prawie biorą tren za artylerye.

Z innej atoli strony nadchodzą również wieści, że jednak zanosi się na rychłe rozpoczęcie kroków wojennych na większe rozmiary.

Wspomniana depesza „Localanzeigera“ zawiera jeszcze następującą a zajmującą charakterystykę sytuacyi do dnia 27 b. m.:

„Pozycye górskie pokryte są niezbyt grubą warstwą śniegu, powietrze jest zresztą suche i ciche, jakkolwiek mroźne. Przedwczoraj (a więc 25 b. m.) tak Rosyanie, jak i Japończycy, utrzymywali na całym froncie dość ożywiony ogień działowy i karabinowy na szańce nieprzyjacielskie i na pojawiające się od czasu do czasu patrole. Wczoraj i dziś panował spokój. Charakterystyczną cechą sytuacyi jest różnica zapatrywań i poglądów na dalszy rozwój wojny nawet wśród miarodajnych kół głównej kwatery rosyjskiej i wyższych sztabów. Jedni przypuszczają, że przerwa w walce trwać będzie do wiosny, inni, że już z chwilą pojawienia się rosyjskiej floty bałtyckiej na wodach chińskich zajdą wypadki, wobec których wszystkie dotychczasowe stracą na znaczeniu. Utrzymuje się mniemanie, że zbliżanie się tej floty skłoni Japończyków do nadzwyczajnych wysiłków w celu odniesienia decydującego zwycięstwa na lądzie. Pismo, wydawane w głównej kwaterze rosyjskiej dla żołnierzy, zapisuje skrzętnie każdą wiadomość o ruchach floty bałtyckiej. Żołnierze kupują je chętnie mimo szczupłego swego żołdu i z ogromnem zaciekawieniem czytają wszelkie dotyczące tej floty doniesienia. Są bowiem przekonani, że skoro tylko Rozdiestwienski przybędzie do Azyi wschodniej, Japończycy poproszą o pokój i że wówczas armia rosyjska będzie mogła wrócić do ojczyzny.

„Władze wojskowe każą surowo maroderów, rabujących w okolicy. Przed paru dniami kilku maroderów rosyjskich z pułku kozaków kubańskich, ukaranych za rozbój, sprzedało swoje konie i oświadczyło, że dłużej służyć nie będą. Jednego z nich rozstrzelano za to przed frontem całej brygady, innych skazano do ciężkich robót. Lecz takie wypadki zachodzą rzadko“.

Dzisiejsze wiadomości z pod Portu Artura brzmią nieco pomyślniej dla Japończyków, niż wczorajsze. Stracili oni rzekomo rzeczywiście przy ostatnim szturmie do 7000 ludzi, mimo to zdołali zająć „Wzgórze 205 metrów“, panujące nad miastem i portem.

W Tokio twierdzą podobno, że przez to dokonano już dziewięć dziesiątych pracy około zdobycia twierdzy. Niestety, słyszeliśmy już takie zapewnienia tyle razy, a zawsze bez skutku — że i dziś trudno dać im wiarę.

Demonstracye w Charkowie.

(Koresp. „Nowej Reformy“).

Charków, 26 listopada.

W sobotę 19 b. m. w „Towarzystwie prawniczem“, istniejącem przy uniwersytecie tutejszym, odbyło się posiedzenie publiczne, na którem prezes „Towarzystwa“, prof. Grideskuł, zaproponował wysłanie telegramu do ks. Mirskiego. Tekst telegramu utrzymany był w bardzo umiarkowanym tonie, co wywołało niezadowolenie bardziej radykalnych żywiołów „Towarzystwa“. Kilku prawników, zabierając głos w dyskusyi nad projektem telegramu, oświadczyło, że teraz nie czas na dziękczynienia i mgliste prośby, że teraz należy żądać i walczyć. Prawica „Towarzystwa“ z prof. Grideskułem na czele prosiła opozycyę o nierozbijanie sił, gdyż telegram, przyjęty niejednogłośnie, nie będzie miał wagi. Wreszcie zabrał głos jeden z członków skrajnej lewicy i w dłuższem przemówieniu zaznaczył, że od ministra Rosya niczego się nie powinna spodziewać, iż jedynem wyjściem z obecnej sytuacyi jest zwołanie przedstawicieli narodu. Oświadczenie to przyjęła zgromadzona publiczność burzą oklasków (450—500 osób ze sfer inteligencyi i studentów). Dały się słyszeć okrzyki rewolucyjne; rozrzucono także odezwy antirządowe.

Prof. Grodeskuł zaprotestował przeciwko nieprzyzwoitemu zachowywaniu się publiczności i zamknął posiedzenie, poczem natychmiast opuścił salę wraz z umiarkowaną większością członków „Towarzystwa“. Wówczas z pośród publiczności wystąpił mówca, który zabrał głos w imieniu miejscowego komitetu partyi socyalno-demokratycznej. Zaprotestowawszy przeciwko wysyłaniu telegramu, mówca ten oznajmił, że jedynym ratunkiem może być zwołanie konstytuanty na zasadzie powszechnego głosowania w celu przekształcenia Rosyi na republikę(!) Po tej mowie, przyjętej entuzyastycznie przez obecną młodzież, wszyscy opuścili gmach „Towarzystwa“ ze śpiewem pieśni rewolucyjnych. Tłum, nie przestając śpiewać, podążył ulicą pryncypalną miasta (Sumską) aż do teatru, gdzie się rozszedł. Policya, w osobach paru stójkowych, nie interweniowała.

W poniedziałek, 21 b. m., Charków był widownią demonstracyi studenckiej. Około 300 osób, przeważnie młodzieży szkolnej, uformowało pochód pod sztandarem z napisami: „Precz z wojną!“ i „Precz ze samowładztwem!“ — Jednocześnie rozrzucono mnóstwo odezw miejscowego komitetu socyalno-demokratycznego. Kiedy pochód posuwał się naprzód ze śpiewem „Marsylianki“, naraz zjawiła się sotnia konnych policyantów, za którymi podążyło tyleż pieszych. Rozpoczęło się bicie studentów nahajkami, pałaszami i t. d. Bito już leżących na ziemi, aż do utraty przytomności. Wielu wciągnięto do bram kamienic i tam katowano.

Tłum został rozproszony, ale w pół godziny potem na ulicy Moskiewskiej znowu ukazał się czerwony sztandar i znowu uformował się pochód, złożony ze studentów i garstki robotników, którzy wznosili okrzyki: „Precz z wojną!“ i „Precz ze samowładztwem!“ Ale już w chwilę potem na manifestantów rzucili się kozacy z dzikiemi okrzykami. Kozacy formalnie znęcali się nad bezbronnymi. Jednego studenta zabito na miejscu, wielu ciężko zraniono, mnóstwo otrzymało mniej znaczne obrażenia ciała.

Porządek zapanował znowu w Charkowie... Na jak długo? — nie wiadomo. L.

Przerwane rokowania.

Raz przynajmniej rząd austro-węgierski okazał względem Rzeszy niemieckiej pewną stałość i stanowczość w obronie własnych interesów. Usiłowania hr. Posadowskyego, mające na celu narzucenie Austro-Węgrom traktatu korzystnego jedynie dla Niemiec nie dopięły celu. Zastępca kanclerza niemieckiego dziś rano z całym swoim sztabem opuścił Wiedeń — a tem samem rokowania stanęły niejako na ostrzu miecza. W jaki sposób ten „wierny sprzymierzeniec Austro-Węgier“ starał się znów wyzyskać ich uległość i uprzejmość — wynika jasno z artykułu, zamieszczonego w dzisiejszym rannym „Fremdenblacie“. Półurzędowy ten organ zaznacza na wstępie, że jakkolwiek Austro-Węgry uznają ważność traktatu z Niemcami i pragną szczerze jego zawarcia, błędem byłoby stanąć na stanowisku, że musi on być zawarty za każdą cenę, chociażby za cenę długoletnich i ciężkich szkód dla wywozu z monarchii austro-węgierskiej. Austro-węgierscy delegaci posunęli się do ostatecznych granic możliwych ustępstw — lecz i tem nie uzyskali wzajemności ze strony Niemiec. Korzyści, jakie przyznawał Austro-Węgrom rząd niemiecki, były tak drobne, że w żadnym nie stały stosunku do poczynionych ustępstw. Głównemi kwestyami spornemi były cła agrarne, zwłaszcza na jęczmień i cło na bydło, dalej cło na drzewo i wreszcie konwencya weterynarska. Być może, że Niemcy skrępowani są traktatem, zawartym już z Rosyą, lecz i wzgląd na to nie może skłonić Austro-Węgier do przyjęcia warunków, wyrządzających wielką szkodę interesom rolnictwa w krajach monarchii habsburgskiej.

Wobec tego — pisze „Fremdenblatt“ — spodziewać się trzeba, że ze strony Niemiec nastąpi do dnia 31 grudnia r. b. wypowiedzenie traktatu, dalej, że w razie nie zawarcia nowego traktatu w roku przyszłym — wytworzy się między obu państwami stan beztraktatowy. Rząd niemiecki mógł się już przekonać, że zawarcie nowego traktatu zależne jest wyłącznie od jego dobrej woli i jego skłonności do ustępstw“.

W poprzednich już artykułach naszych wykazaliśmy, że stan beztraktatowy w stosunku monarchii austro-węgierskiej do Niemiec, a nawet walka cłowa dla rolnictwa Austro-Węgier, zwłaszcza zaś dla Galicyi, nie może być szkodliwszą, niż traktat zawarty w myśl żądań niemieckich. Już z tej przyczyny witamy tę wyjątkową stanowczość Wiednia z zadowoleniem. Zawdzięczyć zaś należy zapewne opornemu stanowisku Węgier, których rolnictwo jest tak samo zagrożone, jak galicyjskie.

„N. Fr. Presse“ stwierdza, że w dziedzinie przemysłowej usunięto wszelkie różnice i zdaje się ubolewać, iż właśnie dla ceł agrarnych rozbiły

Iwan Wazow.

Wojewoda Sławczo.

Opowiadanie.

Z bułgarskiego przełożyła

Józefa z Zagórowskich Ancewa.

5 (Ciąg dalszy)

— Wziął on z sobą sakwy skórzane w góry — mówił Nedio — ale z niego niedługo zedrą skórę. Czy nikt nie powie temu łajdakowi, aby go stąd dyabli wzięli i żeby nas już raz zostawił w spokoju?

Po kilku dniach wieczorem owczarz Najden, wracając z gór, przyniósł Nediowi ołowianą kulę, znaczoną krzyżem, i powiedział mu:

— Czyczo (tak nazywają Bułgarzy wszystkich starszych. Przyp. tłom.) Nedio, przynoszę ci pozdrowienie od Sławczy, a na znak, że idę od niego, przynoszę ci ten amulet, abym ci go pokazał.

Nedio zmieszał się, a kuli nie przyjął.

— Czegóż on chce odemnie? Na co mi tę kulę przysyła? — zapytał.

— Na co? On chce, abyś jutro rano posłał dla jego drużyny dwanaście par kierpców, pół oka (oko = $1^1/_4$ kilo. Przyp. tłom.) prochu i oko tytoniu. A na św. Eliasza (Ilin den. Przyp. tłom.) przygotuj stoły, bo Sławczo przyjdzie do ciebie w gościnę.

Nedio z przerażeniem spojrzał na Najdena.

— I ty w takich sprawach przychodzisz tu, od tego rozbójnika?

— Czorbadżijo, nie moja w tem wina. Wiesz, że my lato spędzamy na połoninach. Gdybyśmy ich nie słuchali!... Wszystko, co mamy, jest w ich mocy. Co mi Sławczo kazał ci powiedzieć, to ci powtarzam. A ty zrobisz, jak zechcesz.

— A dlaczego przysyła mi ten ołów?

Najden milczał.

— Co on przez to chce mi powiedzieć?

— Nie wiem.

— Czy to ma znaczyć, że mnie zabije?

— Nic nie wiem.

— I krzyż jeszcze na nim wyrysował — mówił Nedio, wpatrzywszy się w ołów, który teraz wziął do ręki.

— Tak, krzyż tam jest — potwierdził Najden.

— A dlaczego on tu jest?

— Sławczo pocałował ten krzyż boży i zaklął się na niego, że jeśli nie wypełnisz tego, co ci rozkazał...

Błyskawice zamigotały w oczach Nedia.

— Dobrze, zaniesiesz mu moją odpowiedź.

Nedio rzucił kulę w pobliską Ogostę, hardo włożył ręce w kieszenie i rzekł do Najdena:

— Najdenie, zanieś moje pozdrowienie hajdukowi Sławczy.

— Bóg zapłać, czorbadżijo.

— Powtarzam ci, pozdrów go odemnie i powiedz mu, że w domu nie mam ani kierpców, ani prochu, lecz pójdę do Berkowicy, to je kupię — i tytoniu cały worek.

Gdy to mówił, twarz Nedia zbladła.

— A ja, czy mam czekać?

— Nie, ty idź i powiedz mu, że ani kierpców, ani prochu nie poszlę mu w góry; gdy na św. Eliasza przyjdzie mnie odwiedzić, wtedy dam mu, czego żąda. A obiad przygotuję tak dobry, jakiego jeszcze nigdy w życiu nie jadł.

Przy tych słowach twarz Nedia z bladej stała się zieloną.

Najden nie uchwycił prawdziwego znaczenia tych słów, słyszał tylko spokojny głos Nedia, prawdy mógłby się domyśleć tylko z groźnego wyrazu twarzy.

— Bóg zapłać, czorbadżijo, bądź zdrów, — mówił Najden, zarzucając torbę na kij a kij na ramię i odszedł. Biedny owczarz widocznie nie zrozumiał groźby, zawartej w słowach Nedia.

To rozgniewało czorbadżiję Nedia.

Chciał on, aby Najden zrozumiał go dobrze, i aby zaniósł Sławczy prawdziwą odpowiedź.

Zawrócił go więc.

— A ty bydlaku jakiś, ty mnie nie zrozumiałeś? — zawołał rozdrażniony Nedio.

Najden milczał.

— Powiedz tej krwiożerczej padlinie, niech przyjdzie do mego domu na św. Eliasza, a ja ugoszczę nietylko jego i jego przyjaciół, ale wszystkie kruki i orły, znajdujące się w tych stronach, nakarmię jego ciałem... A głowę jego zatknę na moim płocie, jako stracha na wróble.

Najden patrzył na niego przerażony.

— Nie dobrze robisz, czorbadżijo... Sławczo może ci wiele złego narobić.

— Czy ty czasem nie przechowujesz go u siebie, ośle jakiś?

— Broń Boże!

— Precz, wynoś mi się stąd!

Nedio wpadał we wściekłość.

— Z Bogiem, czorbadżijo, — rzekł Najden, odchodząc. I zniknął w ciemnej ulicy.

Najden minął dwie ulice, skręcił w trzecią i zapukał do bramy. Dokoła ciemność nieprzenikniona, ulica pusta. W podwórzu dwa psy owczarskie, szczekając, rzuciły się do bramy. Lecz ucichły w tej chwili. Widocznie poznały, że to swój puka. I rzeczywiście Najden był przed swoim domem, a więc i psy do niego należały. Dziewczyna otworzyła bramę.

Najden wszedł na podwórze, dziewczę bramę zamknęło.

— Czy tu kto przychodził? — szeptem zapytał Najden.

— Nikt ojcze.

Najden wszedł do izby, z której przebijało się światło, przez papierowe okna.

Izba nie była pustą. Siedziało w niej czterech wieśniaków, każdy z nich miał przy sobie karabin.

Z pomiędzy nich odznaczał się jeden olbrzymim wzrostem i atletyczną budową ciała. Ramiona miał płaskie, szerokie, piersi wypukłe. Twarz opalona, zczerniała wskazywała, że był wystawiony na wichry, mrozy i skwary słońca. Oczy miał lśniące, bystre, lecz spokojne, brwi delikatne, łukowate, które dziwnie odbijały od rysów twarzy grubych i całej olbrzymiej postaci.

Trzej jego towarzysze nie zaliczali się do olbrzymów, lecz i na nich znać było wpływ górskiego powietrza, mieli również oczy lśniące, tylko jeszcze żywsze. Jeden z pomiędzy nich wyróżniał się od swych towarzyszy tem, że nie miał wcale wąsów.

Dziwnem było również, że ten wygolony odłożył na bok karabin, trzymał małe dziecko na kolanach. Robił on więcej wrażenie matki, niż hajduka.

Czytelnik zapewne się domyślił, że była to część drużyny Sławczy, w której znajdowała się Wełkana. Ten olbrzym, to sam Sławczo, a dwaj towarzysze, to wieśniacy z Bielomelu.

Za przybyciem Najdena drużyna liczyła pięciu, gdyż on był skrycie ich towarzyszem. Gdy wszedł zwrócili się ku niemu.

— No i cóż Najdenie? — zapytał Sławczo.

— Nie chce.

— Nie chce?...

— Przeklęty dyabeł! — rzekł Najden, rzucając w kąt torbę.

— Opowiedz nam dokładnie, jak to było — odezwał się wojewoda.

Najden powtórzył całą rozmowę z Nediem.

— Więc on chce zatknąć moją głowę na swoim płocie? — zapytał Sławczo, a z oczów sypnęły mu się iskry.

Najden uczynił ruch potakujący.

— Gdzież on jest teraz?

— Został w domu.

— Wełkano, puść Władka, wstawajcie wszyscy, — rozkazał Sławczo.

Widocznie wszyscy zgadzali się na postanowienie Sławczy i byli gotowi za nim iść wszędzie, gdzie ich poprowadzi.

Wełkana postawiła dziecko na ziemi. Władko rozpłakał się, wołając:

— Mamo! mamo!

— Zostań tu dziecino, mama zaraz wróci. Idziemy w odwiedziny do jednego czorbadżii — mówiła Wełkana, zarzucając na ramię karabin.

Lecz Władko ciągle płakał, pochyliła się więc nad nim, ucałowała go w główkę i wyszła na podwórze, gdzie oczekiwali na nią towarzysze.

Narada trwała krótko.

— Przekroczymy parkan od strony domu Stamena.

— Najdenie! — zwrócił się Sławczo do owczarza, który miał również karabin na plecach — spuśćmy się w podwórze Nedia po gruszy, przez parkan od strony domu Stamena. Ty wejdziesz pierwszy.

— Dobrze, psy mnie znają, to je przywabię ku sobie...

— Żonie i dzieciom jego damy pokój. Tylko Nedia weźmiemy.

— A co z nim zrobimy? Czy go trochę poturbujemy?

— Nie, to niedobrze.

— Więc cóż z nim zrobimy?

— Nedia mnie zostawicie! — rzekł poważnie Sławczo.

Po krótkiej, cichej naradzie, drużyna poszła. Sławczo z Wełkaną szli naprzód, pozostała trójka za nimi.

Na cichem, spokojnem niebie, gwiazdy błyszczały. Ciemne gałęzie drzew wznosiły się wokoło, jakby tajemnicze, milczące potwory. Głucha cisza zalegała ulice. Słychać było tylko kroki pięciu ludzi idących. Po upływie dziesięciu minut cała drużyna zatrzymała się przed zagrodą Nedia. Najden, stanąwszy na ramieniu jednego z towarzyszów, skoczył zręcznie w podwórze. (C. d. n.)

się rokowania. Znamiennem jest zachowanie się kilku wybitnych organów niemieckich w Rzeszy. Usiłują one wmówić w swoich czytelników, że przyczyną trudności w rokowaniach są wyłącznie rozterki parlamentarne w Austryi, a bynajmniej nie zbyt wygórowane żądania i warunki niemieckie.

Polacy w Wiedniu.

(Koresp. „N. Reformy“).

Wiedeń, 28 listopada.

(—r.) Życie polskie w stolicy Austryi tak ożywione jest w bieżącym sezonie zimowym, jak nigdy nie bywało dotychczas. Najbardziej pocieszającą jest rzeczą, że miejscowe stowarzyszenia polskie zbliżają się coraz więcej ku sobie, skutkiem czego praca narodowa zyskuje liczny zastęp współpracowników z tych kół i kółeczek, które dotychczas zachowywały się biernie i stały zdala od ruchu stowarzyszeń. Dzięki temu uroczystości i zgromadzenia polskie coraz liczniej są odwiedzane. Dowodem tego był wieczór Moniuszkowski, urządzony w niedzielę staraniem wiedeńskiego oddziału Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza w sali dolno austryackiego Towarzystwa przemysłowego przy Eschenbachgasse. Pod skromną nazwą „wieczoru“ odbył się piękny koncert przed bardzo liczną, doborową publicznością. Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego jest u nas jednem z najmłodszych stowarzyszeń, jednak, przyznać trzeba, że umie najlepiej ze wszystkich urządzać zebrania i uroczystości i pod tym względem wyrobił sobie już powszechne uznanie.

Tak zajmującego i nawskróś polskiego koncertu może jeszcze nigdy nie było w Wiedniu. Zaczął się świetnym odczytem o Moniuszce śpiewaka tutejszej opery nadwornej, dra Konrada Zawiłowskiege, pełnym głębszych, krytycznych poglądów na istotę muzyki wogóle i na działalność twórczą Moniuszki. Wykładu, pięknie wygłoszonego, słuchali zgromadzeni z wytężoną uwagą i hucznemi oklaskami dziękowali prelegentowi.

„Clou“ koncertu była niezrównana gra na fortepianie profesora tutejszego konserwatoryum muzycznego, Henryka Melcera-Szczawińskiego. Wykonał on po mistrzowsku utwory Moniuszki podług własnego układu, a właściwie własne kompozycye na podstawie melodyj Moniuszki. Grą jego była publiczność zachwycona. Waryacye na temat „Kozaka“ wywołały burzę oklasków, trwającą kilka minut. Artysta musiał jeszcze dodać jeden, nadprogramowy, utwór, aby wkońcu uciszyć salę, rozbrzmiewającą brawami i klaskaniem bez końca.

P. Kaufman, uczeń operowy, odśpiewał bardzo poprawnie i pięknym głosem tenorowym aryę Stefana ze „Strasznego dworu“ i dodatkowo wielką aryę Jontka z Moniuszki, a p. Bronisława Landauówna, kształcąca się na śpiewaczkę operową, cztery pieśni Moniuszki. Młoda śpiewaczka posiada nadzwyczaj piękny i miły głos, a nadto dużo zapału i wdzięku w śpiewie. Można jej rokować piękną przyszłość na scenie.

W „Związku literackim polskim“ miał znany publicysta, p. Inlender, nadzwyczaj zajmujący odczyt o Adampolu, polskiej osadzie w Małej Azyi, w pobliżu Konstantynopola, którą w lecie roku bieżącego zwiedził. Z Konstantynopola jedzie się do Adampola okrętem do stacyi Beykoz na Bosforze, skąd wozem, konno lub piechotą, dociera się w mniej więcej godzinę do osady drogą piasczystą, znajdującą się w takim stanie, że ani wóz, ani koń wierzchowy pieszego pątnika wyprzedzić nie zdoła. — Wieś polska Adampol składa się z trzydziestu kilku schludnych, białych, rozrzuconych domów z gankami, położonych wśród pięknych sadów. Ludność miejscowa wynosi około 300 dusz. Jedynem jej zajęciem rolnictwo i mleczarstwo. „Polskie masło“ wyrobiło sobie sławę w Konstantynopolu, gdzie znajduje pożądany zbyt. — Adampol porządkami swojemi i pięknemi, nadzwyczaj czysto utrzymywanemi domami stał się ulubionem letniskiem dla Konstantynopola. — Domki wewnątrz także ładnie urządzone. Wszędzie wiszą na ścianach obrazy narodowe, wszędzie są książki. Analfabetów niema zgoła. Wszyscy mówią po polsku, językiem bardzo poprawnym, chociaż nikt z mieszkańców osady, z wyjątkiem p. Ziołkowskiego, zięcia wójta miejscowego, p. Biskupskiego, nie widział Polski.

Osadę, jak wiadomo, założył ks. Adam Czartoryski przed laty 70. Obecnie pogorszyły się stosunki Adampola. Spalił się kościółek, a niema go za co odbudować, bo gotówki bardzo skąpo w gminie. Gotówka napływa wyłącznie z wynajmowania letnich mieszkań i z sprzedaży masła. Brak też pokarmu duchowego: książek i pism polskich. Książek wprost przysyłać nie można, bo sroga cenzura turecka zabiera wszystko i niszczy. P. Inlender będąc na miejscu, postarał się o urządzenie prywatnej poczty, za której pośrednictwem wiedeński „Związek literacki polski“ będzie im wysyłać zebrane książki. Jeśliby ktoś z kraju życzył sobie wesprzeć rodaków nad Bosforem książką polską, zechce adresować przysyłkę do „Związku literackiego polskiego w Wiedniu“ I. Parlamentsgebaude, a Związek zajmie się dalszą wysyłką.

Dotychczas pozostawał Adampol pod protektoratem francuskim. Francya jednak, z niewiadomych powodów zrzekła się protektoratu, a wskutek tego muszą Adampolczycy opłacać Turcyi dziesięcinę, co dotkliwie odczuwają. Ponieważ prelegent zakończył przedstawieniem pewnych wniosków, toczyła się nad nimi bardzo ożywiona dyskusya.

MOWA
POSŁA Dra IGNACEGO PETELENZA

wygłoszona w izbie poselskiej
dnia 23. listopada 1904.

(Według protokołu stenograficznego).

Wysoka Izbo! Przewodniczący Koła polskiego określił już stanowisko, jakie zajmujemy wobec oświadczenia rządu. W toku rozpraw jednak przytoczono kilka faktów i uczyniono kilka zarzutów, odnoszących się wprost do nas, na które musimy odpowiedzieć, aby milczenia nie poczytano nam za zgodę.

Moi szanowni koledzy z Koła polskiego wybrali mnie do odpowiedzi na owe zarzuty, a uczynili to, jak sądzę, z powodu dokładnie określonego. Nie wybitnego, znanego już w tej Wysokiej Izbie polityka, jakich nam nie brak, wyznaczył tym razem na mowę swoją nasz klub, ale mnie, pedagogowi, poruczyło to zadanie, niezawodnie dlatego, że przypuszczało, iż ten, któremu zawsze poruczone jest pielęgnowanie idealnych dóbr narodu, oświaty i humanizmu, nawet wśród najzaciętszych walk politycznych, nawet tam, gdzie wzburzenie było zupełnie usprawiedliwione, zachowa spokój, potrzebny do przemówienia rzeczowego, aby nie dolewać oliwy do płonącego ognia. Będę się przeto starał zadość uczynić waszemu życzeniu, Szanowni Koledzy, chcąc spokojnie i rzeczowo omówić to, cośmy tu słyszeli, a z czem niemożemy się zgodzić.

Spełniając włożone na mnie zadanie, muszę przedewszystkiem uwzględnić zarzuty szanownych pp. posłów ze Śląska, którzy dotychczas głos zabierali. Nie sądźcie jednak panowie, że będę się wtrącał w wewnętrzne stosunki Śląska; o należyte przedstawienie spraw śląskich postarają się posłowie śląscy; ja zaś mówić będę tylko o tem, co dotyczy nas, jako Polaków, a w szczególności Polaków z Galicyi.

Wielce szanowny poseł Demel określając swoje stanowisko do rządu, obwiniał go, że swem postępowaniem wnosi niezgodę tam, gdzie jej pomiędzy narodowościami nigdy nie było. Rządu bronić nie potrzebuję; J. E. Pan Minister Oświaty powszechnie u nas, a sądzę i w całem państwie dla swej sprawiedliwości i życzliwości poważany, wykazał przekonywająco, że w obecnem położeniu na Śląsku rozwiązanie kwestyi otrzymania dostatniej liczby nauczycieli dla szkół polskich i czeskich nastąpić mogło tylko drogą ustanowienia klas równorzędnych w istniejących seminaryach niemieckich. Przyznaję, że nie jestem zwolennikiem utrakwizmu w zakładach naukowych. Ale muszę wierzyć panu ministrowi oświaty, gdy oświadcza, iż na podstawie gruntownych studyów i po wysłuchaniu zdania miejscowych czynników w tej chwili uznał określone rozwiązanie owej kwestyi za jedynie odpowiednie. Na tem miejscu — zwłaszcza gdy niestety żaden z poprzednich mowców tego nie uczynił — nie mogę milczeniem pominąć nietaktownej wycieczki jednego z mowców przeciw ministrowi oświaty, niezawodnie prawdziwemu Niemcowi, którego patryotyzm jednak nie wyklucza sprawiedliwości wobec innych narodowości. Odpieram je tedy. On sam zaś słusznie przeszedł nad temi zarzutami do porządku.

W swej mowie zarzuca Szan. poseł Demel w jednym ustępie, „że cieszyński okręg traktuje rząd jako prowincyę galicyjską, bo czyni w nim to, co się postanawia tutaj na zebraniach Koła polskiego i w Sejmie galicyjskim“. Na te słowa odpowiedział mu zaraz jeden ze słuchaczy, a mianowicie poseł Herold, iż takie twierdzenie jest przesadą. Ja zaś pozwalam sobie zauważyć, iż wszyscy wiemy bardzo dobrze, że Śląsk jest odrębną prowincyą, tudzież, że Cieszyn należy do Śląska. Wszelako wiemy też bardzo dobrze, że na Śląsku mieszkają Polacy, taksamo jak i inne narodowości, tudzież, że na Śląsku rządzą prawa austryackie. Sądzimy tedy, że ani Polacy cieszyńscy nie popełniają żadnej zbrodni, gdy się udają o pomoc do nas, ani też my nie popełniamy zbrodni, gdy im pomagamy. (Potakiwania. Głosy: mają słuszność. — Poseł Demel woła: Wy jesteście tylko za autonomią w Galicyi, dlaczego nie na Śląsku?) Ależ jesteśmy i za autonomią na Śląsku.

W tej samej mowie czyni nam szanowny poseł Demel zaraz inny zarzut, a mianowicie, że Polacy na Śląsku założyli swoje gimnazyum, swoje szkoły ludowe, a teraz równorzędne oddziały w seminaryum pieniędzmi, zebranemi nietylko na Śląsku i w Galicyi, ale także w Warszawie i w Poznaniu.

Mam przed sobą sprawozdania Macierzy szkolnej. Szczerze i otwarcie, z podziwienia godną ścisłością, przytoczone są w nich wszelkie datki, pochodzące skądkolwiek. Widzicie przeto Panowie, że tu nic nie zatajono; wszystko dokładnie i starannie podano do publicznej wiadomości. A nie stałoby się to niezawodnie, gdyby Polacy śląscy sądzili, iż czynią coś złego, iż swem postępowaniem działają przeciw Austryi, przyjmując datki zbierane w Warszawie i Poznaniu. (Poseł Demel: Ale rząd niech to widzi!) Widzi to i rząd; wszakże na to tak sumiennie opisuje się i ogłasza w sprawozdaniach Macierzy wszystko, aby było przystępne nie mniej dla rządu, jak dla całego ogółu. A ja bym uzupełnił jeszcze uwagi Szan. posła o składkach w Warszawie i Poznaniu, podając do wiadomości Szan. panów, że składki płyną i z Ameryki i z całego świata, zewsząd, gdzie Polacy mieszkają. A jeżeli, Panowie tu, w tej Wysokiej Izbie, dowiedzieć się chcecie, dlaczego się to dzieje — (Poseł Demel woła: Wielkopolska! Polska Kongresowa!) — Nie, my nie zrzekamy się naszych narodowych idei! Ale w tym wypadku nie to jest przyczyną! Polacy z poza granic Austryi popierają swych pobratymców na Śląsku, bo sami żadnych nie mają swobód, żadnej wolności; nawet tego nie wolno im pielęgnować, co dla każdego człowieka jest tak drogiem, języka ojczystego, o którym pewien niemiecki poeta tak pięknie mówi, że jest „taki miły, taki luby“. Czyżby tedy Polacy, żyjący w dalekich krajach lub też pod owym strasznym uciskiem, nie pozwalającym nawet na używanie ojczystego języka, nie mieli mieć współczucia z tymi pobratymcami swoimi, którzy, żyjąc w państwie, zapewniającem im zupełną swobodę, dla braku środków nie mogą sobie wznieść szkoły ludowej z polskim językiem wykładowym, gdy miejscowe czynniki dla tak licznej ludności polskiej nie spełniają obowiązku, do nich należącego, na podstawie obowiązujących ustaw szkolnych? (Bardzo dobrze!) Polacy wspierają zatem pobratymców swoich na Śląsku nie w celach agitacyjnych, lecz w tym celu, aby ich podnieść na wyższy szczebel kultury, co tylko uskutecznić się da przez naukę, udzielaną w języku ojczystym w szkole ludowej.

W przytoczonej mowie rozstrząsa Sz. poseł dalej sprawę szkół średnich na Śląsku i powiada dosłownie: „Niemiecka szkoła średnia jest cesarsko-królewskim zakładem wychowawczym, z niemieckim językiem wykładowym — bardzo dobrze i słusznie! — podczas gdy — powiada w następnym zdaniu — czeska lub polska szkoła średnia, jest narodowym zakładem wychowawczym.“ (Wołania). Nadto w szczególności czyni się czeskiemu, a względnie polskiemu gimnazyum zarzut: „że tam młodzież wychowuje się w nienawiści do narodu niemieckiego“. W tym względzie zupełnie zgadzam się na to, co mówi Sz. p. poseł w pierwszem zdaniu przytoczonego ustępu swej mowy. Powiada on, że polski zakład jest narodowym zakładem. Sądzę, że i niemieckie zakłady są zakładami narodowymi. (Poseł Demel: My mamy co najmniej 50% słowiańskich nauczycieli w naszych szkołach średnich). Usłyszysz pan zaraz moje dalsze wywody, a sądzę, że się pan ze mną zgodzisz. W Austryi istnieją nietylko we wszystkich niemieckich jej częściach niemieckie zakłady naukowe, ale i poza niemi są niemieckie szkoły, n. p. nawet w Galicyi, która dzięki Bogu, cieszy się obszerną autonomią, są dwa gimnazya niemieckie, są też szkoły ludowe z niemieckim językiem wykładowym. A przecież nie słyszeliście panowie, że chcemy pozbyć się ich gwałtem. Jesteśmy przeto wyrozumiali i na potrzeby innych.

Wracam do przerwanego wywodu. Z pewnością nie zabrania nikt nauczycielowi niemieckiemu, aby swoim uczniom opowiadał o niemieckich bohaterach, o niemieckiej nauce i umiejętności; nikt nie weźmie za złe niemieckiemu nauczycielowi, gdy mówi o wielkich czynach narodu niemieckiego i gdy wychowuje młodzież w czci i miłości dla swego narodu. (Poseł Kasper: Jak się szpeci książki szkolne! Każde słowo niemieckie skreśla się w szkolnych podręcznikach!) Do tego tematu — Szanowny panie pośle Kasper — mógłbym służyć obfitym materyałem, gdybyśmy się osobno zajmowali tym przedmiotem. Jednak mogę zapewnić Sz. pana posła, że w czasie mego długoletniego zajęcia w szkole, raz jedyny nakazało ministersterstwo oświaty rewizyę bibliotek. Zarządzono to za ministerstwa barona Gautscha tak w Galicyi, jak w całej Austryi. A jeżeli panowie chcecie poznać przyczynę tego zarządzenia, to poszukajcie trochę, a przekonacie się, że podówczas na granicach Austryi w wielu niemieckich pismach dla młodzieży, pracowano dla innego państwa, ale nie dla Austryi. (Żywe oklaski.) Jeżeli chcecie, mogę Wam służyć całym szeregiem książek, których nie mógłbym zalecić młodzieży, jako niemiecką ku Austryi miłość pielęgnującą lekturę. A przecież poczytuje się za charakterystyczną cechę prawdziwie niemieckiego męża, iż jest wierny państwu, w którem żyje. (Żywe oklaski.) Czyż sądzicie, że u nas jest inaczej?

Pozwólcie, że skorzystam ze sposobności i na tem miejscu wspomnę w kilku słowach o kwestyi, poruszonej nie tylko przez Szan. posła Demla, ale także przez innych posłów z lewicy, a mianowicie: o kwestyi „niebezpieczeństwa polskiego“, które rzekomo zagraża Niemcom. Panowie! W pewnem państwie niemieckiem — nie są to całe Niemcy — wydano hasło o niebezpieczeństwie polskiem, wydano je w tem państwie, bo chcą nas tam wytępić. Niemcy w Austryi powtarzają to hasło, nie dochodząc istotnej przyczyny zjawiska. Nie będę się szeroko rozwodził nad tą sprawą, odpowiadam wielkiem i prawdziwem słowem niemieckiego poety: „Drżej przed niewolnikiem, kruszącym swe pęta, — wolnego człowieka nie obawiaj się!“ (Żywe oklaski.) Tam, gdzie jesteśmy wolni, jesteśmy najlepszymi obywatelami, którym — my reprezentanci Galicyi, okazaliśmy to tak często — dobro państwa nie mniej leży na sercu, jak dobro własnego kraju. Zechciejcie tylko rozważyć, przypomnieć sobie, ilekroć mimo świadomości, iż ciężkie nakładamy ofiary na nasz kraj — nie szczędząc trudów, zachęcając innych, pracowaliśmy i troszczyliśmy się o to, co pożytecznem jest dla Austryi! (Żywe oklaski.) Nie zasługujemy przeto na to, żeby nas tutaj z jakiejkolwiek strony uważano za malkontentów, ba, za rewolucyonistów. (Tak jest!) Polacy w obydwu ościennych państwach muszą być niezadowoleni, jeżeli im tam nie pozwala się nawet na pielęgnowanie własnego języka, który do życia jest potrzebny, jak światło i słońce! (Żywe oklaski.)

Pozwólcie mi panowie, abym Wam na tem miejscu uczynił życzliwą uwagę. Tu, w parlamencie, często już słyszałem o naruszeniu stanu posiadania Niemców. Otóż studyum historyi niema służyć na to, aby z niego czerpać materyały do rekryminacyi jakiegokolwiek rodzaju, czy to przeciw innym narodom, czy też przeciw własnym przodkom. (Tak jest!) Historya jest raczej nauczycielką (potakiwania), nauczająca nas czynić to, co jest pożytecznem, a unikać tego, co jest szkodliwem. (Tak jest.) Niechętnie odsłaniam obrazy smutnych czasów z historyi austryackiej. Ale potrzeba chwili zmusza mnie do wskazania na rządy absolutyzmu, który swą rolę skończył, przyniósłszy niewymowne nieszczęścia na państwo. Wiecie także, że usiłowania germanizacyjne — Niemcy owych czasów uważali się za kolonizatorów i pośredników kultury dla wschodu — spełzły na niczem.

Nie udało się zgermanizować Galicyi w pięćdziesięciu latach, ani Czech, Moraw i Śląska w długich stuleciach; a narodowości słowiańskie na południu i Włosi żyją i dzisiaj jeszcze i rozwijają się!

Sądzę, że z tych faktów należałoby zaczerpnąć naukę, że nie należy trwać w tym samym stanie. Gdyby zejść chciano z owej zgubnej drogi, zamilkłyby narzekania na to, że powstały dokoła nas narodowościowe państwa, odciągające narody austryackie od ośrodka swego i pociągające je ku sobie. Zamilkłyby narzekania na zjawisko, że na zachodniej granicy Włosi dążą do połączenia się z państwem Włoskiem, na wschodnich kresach Rumunii do połączenia się z królestwem Rumuńskiem, a na północy Niemcy wzdychają do Wielkiego państwa niemieckiego. Stwórzcie w Austryi stosunki tego rodzaju, iżby wszystkie narodowości w spokoju mogły pracować nad swojemi kulturnemi zadaniami, a Austrya stanie się niebawem punktem atrakcyjnym. Nikt nie zechce porzucać Austryi, a raczej łączyć się z nią będą jeszcze inne mniejsze państwa i wzmocnią ją. (Żywe oklaski.)

A zaiste nie będzie to niewdzięczną pracą dla Niemców austryackich. Jestem przekonany, że właśnie w takiej szczęśliwej Austryi oni to odgrywaliby zaszczytną, a może i najpiękniejszą rolę (żywe oklaski) i uzyskaliby spełnienie życzenia, określonego przez p. posła Kaisera, jako konieczna Austryi potrzeba t. j. otrzymaliby uznanie języka niemieckiego, jako języka pośrednictwa (Vermittellungssprache) w państwie.

Ja Panom wytłómaczę, jakby to się stać mogło. Proszę przypatrzyć się stosunkom, jakie się rozwijały w Galicyi, gdy po ciężkich walkach uzyskaliśmy autonomię. W Galicyi staramy się usilnie o to, by nasza młodzież uczyła się języka niemieckiego. Jesteśmy także bardzo wyrozumiali. My mamy jedno niemieckie gimnazyum we Lwowie, drugie w Brodach, mamy nawet szkoły ludowe z niemieckim językiem wykładowym i to nie tylko w miastach, w których Niemcy żyją stale, ale i w takich, w których przejściowo tylko przebywają. — Przypominam tu szkoły dla wojskowych. — Przekonacie się Panowie, że u nas wszędzie uczą języka niemieckiego. W naszych gimnazyach i szkołach realnych uprawia się naukę języka niemieckiego bardzo poważnie, na co wskazuje wielka liczba godzin tygodniowo poświęcona nauce języka, a wynosząca n. p. w szkołach realnych godzin 33.

Ale i w naszych szkołach wydziałowych i ludowych jest nauka języka niemieckiego przedmiotem obowiązkowym. A może mi odpowiecie Panowie, że nasi uczniowie niechętnie uczą się języka niemieckiego? Przeglądnijcie sobie nasze podręczniki do nauki języka niemieckiego, które najlepiej określają zakres wymagań, a przekonacie się, że młodzież nasza czyni bardzo znaczne postępy w języku niemieckim. Uznajemy bowiem język niemiecki za język kultury i potrzebny do porozumiewania się, zwłaszcza że stykamy się z Niemcami. Przy nauczaniu języka niemieckiego nie napotykamy też żadnego uporu u młodzieży. A dlaczego? Bośmy już wolni od obawy germanizacyi! (Potakiwania.) Jeżeli tedy Niemcy będą sprawiedliwymi wobec innych narodowości, jeżeli się zgodzą na to, aby i inne narodowości otrzymały autonomię, podobną do naszej, toż i te narodowości, tak samo jak my, pielęgnować będą język niemiecki. Tym sposobem, — ale też tylko tym sposobem — język niemiecki stać się może językiem, w którym porozumiewać się będą narody Austryi pomiędzy sobą!

Szanowni Panowie! Jeszcze jedną uwagę z mowy Szan. posła Demla muszę tu podnieść, a mianowicie uwagę, w której tylko dla niemieckich szkół reklamuje słuszność określania ich jako „c. k.“. Muszę przedewszystkiem stwierdzić, że określenie „c. k.“ i naszym szkołom nie jest obcem. Wszak wiecie Panowie, że od czasu uzyskania obecnej autonomii nigdy w Galicyi nie było demonstracyi przeciw dynastyi ani przeciw państwu. Na tem miejscu — jakkolwiek nie chcę się wtrącać w sprawy śląskie — muszę też sprostować twierdzenie, jakoby uczniów polskiego gimnazyum cieszyńskiego wychowywano w nienawiści przeciw Niemcom. Przypominam wielce Szanownemu P. burmistrzowi Cieszyna tylko nazwisko obecnego dyrektora tego zakładu, a pewny jestem, iż zgodzi się ze mną, że ten człowiek stoi na wysokości swego zadania i jako pedagog nigdy krzewić nie będzie żadnej nienawiści, a tem mniej do Niemców. Tak samo postępował i jego poprzednik. Dotąd nie słyszano też nigdy o jakichkolwiek niesnaskach pomiędzy wychowankami polskiego zakładu a niemiecką publicznością.

Znajdujemy w mowie Szan. posła Demla jeszcze jedną uwagę, wystosowaną do nas nader kategorycznie, a brzmi ona: „Kwestyi wychowania ludu na Śląsku nie należy załatwiać w Krakowie, we Lwowie, w Warszawie, lecz w Ministerstwie oświaty w Wiedniu“. Otóż stwierdzam, że się znowu raz znajduję w miłej zgodzie z Szanownym mowcą. I my sobie życzymy załatwiania tych i tego rodzaju kwestyj w ministerstwie wiedeńskiem. Skoro jednak to ministerstwo raz zabiera się do załatwienia jakiejś sprawy w myśl sprawiedliwości i uwzględnia uzasadnione potrzeby nie-niemieckiej narodowości, natenczas podnosi się gwałtowny krzyk, oskarża się rząd, iż popełnił zbrodnię naruszenia stanu posiadania. (Głosy: Ale u Rusinów nie!)

Ponieważ słyszę głosy poruszające naszą sprawę ruską — chciałem o niej mówić później — zaspokoję ciekawość Szanownych Panów zaraz. Z wywodów pana posła Romańczuka, wygłoszonych tutaj w umiarkowanym tonie, dowiedzieliśmy się, że Rusini, którzy — sami to przyznacie — w Galicyi daleko większe mają prawa, aniżeli wszystkie inne narodowości słowiańskie, żyjące czy to z Niemcami czy też z innymi ludami, — w obecnym Sejmie krajowym uzyskali nowe zdobycze. Jesteśmy przekonani, że ruscy posłowie, nie przeszkadzając Sejmowi w jego postępowaniu, lecz owszem popierając go, uzyskają spełnienie usprawiedliwionych dążeń. Jeżeliby zaś wnosili skargi, aby uzyskać tutaj poklask niektórych panów, a mianowicie bezpośrednich swych (w tej Izbie) sąsiadów, natenczas postępowanie ich pozwoliłbym sobie określić jako mniej roztropne. Owi Panowie bowiem oświadczyli nam już raz — za szczerość jesteśmy im wdzięczni, bo umiemy cenić jawnego nieprzyjaciela — (potakiwania), że nienawidzą wszystko, co słowiańskie, że są nieubłaganymi nieprzyjaciółmi wszystkich Słowian. Od tych panów Rusini z pewnością nic nie otrzymają, podczas gdy w zgodnem z nami pożyciu niezawodnie osiągną zaspokojenie uprawnionych żądań (oklaski), aż zapanuje u nas zupełna zgoda. Na tem kończę ten temat.

Jeżeli p. poseł Demel powiada przy tej sposobności, że na Śląsku równorzędne klasy polskie i czeskie w seminaryach nie są potrzebne, ponieważ w odnośnych niemieckich zakładach udziela się w jednym nauki języka polskiego, a w drugim nauki języka czeskiego, a nadto nauka agronomii wykładaną jest w języku polskim, a względnie czeskim, to pozwolę sobie zauważyć, że ta okoliczność jest właśnie dowodem potrzeby zakładów z językiem wykładowym polskim a względnie czeskim. Wszakże lud wiejski jest polski lub czeski, a ludność niemiecka mieszka przeważnie w miastach. Niemcy pragną oczywiście we własnym interesie, aby z nauki agronomii była rzeczywista korzyść, coby było niemożliwem, gdyby młodzieży włościańskiej udzielano jej w języku dla niej niezrozumiałym. Przyszli nauczyciele ludowi muszą tedy uczyć się tego przedmiotu w języku ojczystym.

Pozwólcie też zauważyć, że nie godzi się odmawiać tej ludności wiejskiej wyższych szkół w mieście. Jeżeli bowiem ani dla polskiej, ani dla czeskiej ludności nie otworzy się gimnazyum lub szkoły realnej z narodowym językiem wykładowym, natenczas słusznie uczynićby można Niemcom zarzut, iż chcą zmusić polską i czeską ludność do pozostania tylko przy pługu, zmusić ją, aby nadmiar ludności udawał się tylko do fabryk, ale pod żadnym warunkiem nie zasilał inteligencyi. A to, zdaje mi się, nie powinno mieć miejsca.

Inny z szanownych mowców przede mną (poseł prof. Erb) skarżył się na urządzenie klas równorzędnych w seminaryach, na rozporządzenie chorwackie, na wypieranie niemieckiego żywiołu z armii, a posunął się w skargach swoich tak daleko, że porównał każdy naukowy zakład słowiański z „twierdzą pańszczyźnianą“ z „Zwinguri“, cytując znane wiersze z dramatu Szyllera „Wilhelm Tell“, których treść powiada, „iż najskromniejszy człowiek nawet spokojnie żyć nie może, gdy się to nie spodoba złemu sąsiadowi“. Na te skargi odpowiadam prośbą, abyście sobie, Panowie, zechcieli przypomnieć bajkę o wilku, któremu owca mąciła wodę. (Wesołość.) Sądzę, że Niemcy, będący w posiadaniu wszelkich praw, nie potrzebują przyjmować na siebie roli owego wilka. (Potakiwania). Szanowny poseł, którego słowa przytoczyłem powyżej, zacytował w celu podniecenia ambicyi pobratymców, również Szyllerowskie słowa, że „nikczemnym jest naród, który nie poświęca wszystkiego dla swego honoru“. Panowie! Szyllera cenią nie tylko Niemcy; Szyller i podobni do niego bohaterowie narodu niemieckiego w różnych dziedzinach pracy zdobyli cześć dla imienia niemieckiego w całym świecie. Co on napisał i powiedział, to i my studyujemy. Owe słowa Szyllera stosujemy też do siebie. A ponieważ szanowny p. poseł wspomniał także o zbliżającej się setnej rocznicy zgonu wielkiego poety, tobym wyraził życzenie, żeby teraźniejsza generacya zechciała na nowo rozczytywać się w jego dziełach i z nich czerpać zechciała natchnienie. (Oklaski). Naród niemiecki zdobędzie sobie znowu wszędzie cześć, jakiej pozyskać dla niego nie potrafią nawet największe czyny wojenne!

Zarzucono nam tu także brak tolerancyi. Wspomniałem już, że u nas istnieją instytucye niemieckie, tudzież, że nigdzie nie uprawiamy nienawiści przeciw Niemcom. Panowie! zapytajcie się profesorów języka i literatury niemieckiej, powołanych na nasze uniwersytety z niemieckich krajów, czy spotkali się z jakiemi przeszkodami w wykonywaniu swej pracy nauczycielskiej, w krzewieniu wiedzy i kultury niemieckiej, czy się uskarżają na brak słuchaczy? Zapytajcie profesora niemieckiego języka i literatury w Krakowie lub we Lwowie, czy kiedy mieli powód do skargi, iżby jako piastuni prawdziwej wiedzy i jako pracownicy w służbie umiejętności doznali najmniejszego uchybienia ze strony naszej młodzieży, — o publiczności i o starszych ludziach nie wspominam, bo się to samo przez się rozumie — czy przy jakiejkolwiek sposobności dano im uczuć, iż pracują zdala od własnej ojczyzny, że się ich nie uważa w naszym kraju za równouprawnionych z nami?

Panowie! Odparłszy uczynione nam zarzuty, jak sądzę, w sposób godny, z ciepłem — tego byście się niezawodnie domagali także od obrońców waszych spraw — ale nie wyzywająco, proszę, byście mi pozwolili na zakończenie wypowiedzieć słów kilka, szczególnie do stronnictw niemiemieckich.

Wspomniałem już, że studyum historyi nie ma służyć do dostarczania materyałów dla czynienia sobie wzajemnie wyrzutów, lecz dla pouczenia nas o tem, co jest pożyteczne. Jeżeli zechcemy skorzystać z nauki historyi i z Austryi uczynimy państwo, w którem wszystkie narody, jako równouprawnione czynniki, pracować będą dla dobra własnego i całości, natenczas nikt nie zechce odłączać się od Austryi, tak samo, jak nie ma Niemca szwajcarskiego, któryby dla Rzeszy niemieckiej chciał opuścić rzeczpospolitą szwajcarską, tak samo, jakby się dziwił Belgijczyk, gdyby mu radzono, aby został poddanym francuskim lub niemieckim.

A tu słyszę z przerażeniem proroctwo pana wiceprezydenta Kaisera: Jeżeli tak dalej pójdzie, Austrya zginąć musi w krótkim czasie. A przecież niemieckie stronnictwa mogą przeszkodzić spełnieniu się owego proroctwa. Wy właśnie możecie się najlepiej przyczynić do silnego dźwignięcia się Austryi z upadku, do nowego jej rozkwitu. Zresztą żaden ze śmiertelnych nie wie — jakto się mówi — co przyniesie przyszłość. Wszelako pewnem jest, że praca teraźniejsza stanowi podstawę przyszłości. (Oklaski). A tu pozwolę sobie przytoczyć słowa wspomnianego już wielkiego poety niemieckiego, który powiedział, „że naprózno spodziewa się wesołego plonu, kto jad sieje“. Jeżeli tedy pragniemy dla nas wszystkich lepszej przyszłości i chcemy ją osięgnąć, to pracujmy teraz dla tej przyszłości. Stwórzmy przynajmniej dla przyszłych generacyj lepsze warunki bytu!

Pracując w tym duchu, nie będziemy się potrzebowali zastanawiać nad możliwym upadkiem Austryi. Rozkład Austryi nie jest konieczny, ani też tak rychło nie nastąpi. Mimo rozprzężenia parlamentarnych stosunków, państwo ma swoją dynastyę, ma administracyę sprężystą, i mimo całego zamętu, przeważnie sprawiedliwą, jeżeli dodam, że pomimo ogromnych wydatków, do których jesteśmy zmuszeni, finanse państwa są w porządku, a jego siła zbrojna jest dzielną, natenczas nikt powiedzieć nie może, że to państwo znajduje się w przededniu upadku. Jestem o tem przekonany. Ale owi panowie, którzy w swem sercu nie mają już miejsca dla szczególnej miłości do Austryi, niechaj roztrząsają tę sprawę ze stanowiska praktycznego, niechaj sobie uprzytomnią, że w tem państwie i w tych stosunkach nietylko teraźniejsza generacya będzie musiała żyć dalej, ale jeszcze jej dzieci i wnuki. Jeżeli się zaś wie z góry, że nie tylko my, ale i dzieci nasze w tych samych warunkach i w tych samych stosunkach będą musiały żyć obok siebie i ze sobą, to należałoby wszystko tak uporządkować, iżby nam się dobrze działo.

Wskazując nareszcie na to, co niedawno oświadczył J. E. p. prezydent ministrów w deklaracyi, złożonej imieniem rządu, że „nieprawdą jest, jakoby nienawiść i prześladowanie innych narodowości stanowić musiały konieczną podstawę stanowiska Niemców w Austryi“, wskazując dalej na okoliczność, że prezydent ministrów w tej samej deklaracyi określił „bezstronną ochronę wielkich spraw wszystkich narodów“ w myśl konstytucyi, jako zadanie i obowiązek każdego rządu austryackiego; natenczas twierdzić mogę, że

rozmyślając nad obecnem położeniem, przyjść musimy do przekonania, iż uzdrowienie smutnych stosunków, zależy wyłącznie od dobrej woli stronnictw niemieckich.

Zwracam się przeto do umiarkowanych stronnictw niemieckich z wezwaniem, żeby zechciały być sprawiedliwemi dla innych narodowości, z któremi w poszczególnych krajach żyć muszą pośród jednakowych dla obu stron warunków. Gdy to się stanie, podejmie parlament z pewnością natychmiast swą czynność i pracować będzie dla dobra całego państwa. (Żywe oklaski. Posłowie gratulują mówcy.)

Dezerterzy rosyjscy w Krakowie.

Jak wiadomo, wnet po wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej bardzo wielu mieszkańców imperyum rosyjskiego w wieku popisowym będących, zbiegło za granicę przed powołaniem ich w szeregi walczące na dalekim wschodzie. Z biegiem czasu, gdy wojna przeciągać się zaczęła z rezultatem niepomyślnym dla Rosyi, zbiegostwo z pod sztandarów carskich zamieniło się na masową wprost dezercyę, która, gdy stało się wiadomem, że Niemcy wydają zbiegów wojskowych Rosyi, skierowała się do Austryi, głównie do Galicyi. Kraków więc stał się głównem centrum, gdzie skierowały się kroki uciekających popisowych i rezerwowych żołnierzy rosyjskich, stąd też, z Krakowa rozchodzili się i rozchodzą wychodźcy na wszystkie strony. Aby tym nieszczęśliwym, pozbawionym ojczyzny, dachu nad głową i środków utrzymania, zapewnić jaki taki chwilowy przytułek, by im dać możność wyszukania sobie miejsca pobytu i utrzymania, zawiązał się w Krakowie ogólny komitet obywatelski opieki nad wychodźcami, a że niektórzy z dezerterów ze wschodnich kresów zatrzymują się we Lwowie, w mieście tem zawiązał się drugi, taki sam komitet pod przewodnictwem rabina tamtejszego dra Caro.

Działalność krakowskiego komitetu jest znaną ze sprawozdań zamieszczanych w „Nowej Reformie“. Główny czynnik tego komitetu, skarbnik, adwokat dr Frühling, nie szczędzi zabiegów, by w miarę środków, przy skąpej ilości składek, przyjść wychodźcom w pomoc, by ułatwić im emigracyę za granicę, gdyż w Krakowie, jako w twierdzy, ustawy nie pozwalają przebywać emigrantom, przytem Kraków zbyt małem i ubogiem jest miastem, by mógł dać zajęcie setkom obcych młodych ludzi. Komitet jednak radził sobie dotychczas, mimo szczupłych środków, bardzo dobrze, gdyż napływ zbiegów do Krakowa, mimo że był znaczny, nie był masowy, nagły i niespodziany.

Wtem dnia 24 b. m., we czwartek, otrzymał dr Frühling od komitetu lwowskiego, od dra Cara, depeszę, że osobny pociąg, wiozący 400 dezerterów, jest w drodze ze Lwowa do Krakowa. Depeszą tą krakowski komitet został zaskoczony, gdyż nic nie było przygotowanem na przyjęcie takiej masy ludzi biednych, których komitet lwowski, chcąc się pozbyć ciężaru, zepchnął na barki Krakowian. — Wtedy dr Frühling udał się z prośbą o pomoc do policyi, która w tym wypadku, za osobistym wpływem i poparciem dyrektora dra Flattana, komitetowi oddała rzeczywiste usługi. I tak, starszy komisarz policyi p. Kostrzewski zajął się wyszukaniem lokalu w Krakowie na pomieszczenie dezerterów jako to lokal znaleziono w domu zajezdnym Wetsteina przy placu Matejki l. 2; zaś starszy komisarz p. Misiewicz udał się do Oświęcima, by przygotować tam odpowiedni lokal na pomieszczenie czasowe tych wychodźców, którzy z Krakowa przez Oświęcim udadzą się w dalszą drogę. Pomocnymi w tej sprawie okazali się też delegaci stowarzyszeń wiedeńskich, którzy zawiadomieni o przybyciu do Krakowa tak znacznej partyi wychodźców, przyjechali do Krakowa biorąc udział w czynnościach tutejszego komitetu.

Tych 400 więc wychodźców, których Lwów tak nieludzko pozbył się, rzucając ich na bruk krakowski, dzięki energii skarbnika komitetu dra Frühlinga i pomocy w ramach ustaw — policyi, zamieszkało w domu zajezdnym Wetsteina, gdzie zajęli niemal wszystkie możliwe ubikacye, w których mieszczą się ze swemi tobołkami i skromnemi zapasami. Mieszkają więc w izbach zajazdu na parterze od frontu i w oficynie, na piąterku, lokują się w izbach szynkowianych zajazdu, zdrowsi wytrzymalsi nie gardzą noclegiem w wozowniach lub na strychu. Tych 400 mężczyzn, przeważnie izraelitów w wieku od 20 do 40 lat, to popisowi lub rezerwowi żołnierze rosyjscy, w większej części reprezentujący gubernie: wołyńską, chersońską, kijowską, warszawską, kamieniecką, podolską, lublińską, witebską, odeską i żytomierską. Są między tymi dezerterami rzemieślnicy wszelkiego rodzaju, są szewcy, krawcy, stolarze, blacharze, woźnice, skl... piekarze i drobni handlarze. W większej części ludzie to zupełnie ubodzy, niejeden wybrał się za granicę z kilkunastu kopiejkami i z węzełkiem pod pachą; za bogacza uchodzi rozporządzający kilku lub kilkunastu rublami.

Tu na miejscu, w zajeździe Wetsteina, czuwa nad nimi kilku młodych ludzi z komitetu, który załatwia wszelkie czynności administracyjne, mając w tem cel główny wyprawienie ich w dalszą drogę. — Wczoraj z partyi tej komitet wyprawił do Oświęcima oddział, złożony ze stu wychodźców, którzy mają już załatwione i usunięte wszystkie trudności paszportowe, przez Niemcy udadzą się do Ameryki; dalsze oddziały wyruszą w tych dniach. Wczoraj przed południem członkowie komitetu zajęli się więc wyprawieniem owego oddziału.

Na obszernem podwórzu domu zajezdnego, po spożyciu śniadania złożonego z herbaty i chleba, stanęło 100 wychodźców, każdy z kufereczkiem, węzełkiem lub tobołkiem w ręku. Rozległ się dzwonek, poczem na komendę wydaną po rosyjsku, oddział wychodźców zaprowadzony został do kuchni ludowej na Kazimierzu na obiad, następnie po dłuższym wypoczynku o godzinie 6 wieczorem na dworzec kolei do pociągu odchodzącego do Oświęcima. Przed oddziałem niesiono na wysokim drągu tablicę z napisem po polsku i żydowsku: „Na biednych emigrantów!“ I tak ruszyli w dalszą drogę ludzie, którzy woleli udać się w nieznany szeroki świat i nigdy już może nie zobaczyć stron rodzinnych, niż zostać pod władzą knuta, niż być zapędzonym przemocą na daleki wschód, gdzie musieliby dać się zabijać dla ambicyi carskiego imperyum.

Z pozostałych 300 wychodźców 40 na własny koszt udało się dzisiaj via Bogumin do Hamburga, już zaopatrzonych w karty okrętowe, a cały koszt drogi z Krakowa do Nowego Jorku będzie wynosił za wpływem krakowskiego komitetu tylko 100 koron (40 rubli). Resztę, potem i partyę się wyprawi w dalszą drogę w ciągu 8 dni. Nadmienić należy jeszcze, iż dr Flattau zawiadomił lwowską dyrekcyę policyi, by ta nie pozwalała na wyprawianie ze Lwowa do Krakowa żadnej większej partyi wychodźców, dotąd przynajmniej, dopóki krakowski komitet nie zawiadomi, że jest gotowy na przyjęcie ich tutaj.

Dom zajezdny Wetsteina, gdzie obecnie obozuje tylu ludzi, zwiedza codzień fizyk miejski dr Wilkosz, przestrzegając przepisów sanitarnych, które w miarę możności zachowywane są wśród tego tłumu ludzi. Charakterystycznem jest, że w tem zbiorowisku ludzi młodych, popisowych lub rezerwowych żołnierzy, spokój lub bezpieczeństwo czyjekolwiek niczem zakłócone nie zostaje; nie ten jedyny policyant, stojący na podwórzu, zachowuje i utrzymuje porządek, lecz samowiedza tych nieszczęśliwych ludzi, że przystoi im tylko powaga i cichy smutek, gdy im udało się dobyć z ziemi niewoli w chwili, gdy tysiące ich braci mrze od kul japońskich i śniegów mandżurskich.

Więc bez względu na narodowość i wyznanie tych wychodźców, wśród których 3/4 jest żydów, mała część prawosławnych, a tylko garstka rzymsko-katolickich, godzi się otoczyć życzliwą opieką tych nieszczęśliwych ludzi, rzuconych na pastwę nędzy i rozpaczy. Dlatego sądzimy, że ogół polski goręcej poprzeć powinien akcyę komitetu obywatelskiego w Krakowie i obfitsze nadeśle składki na rzecz nieszczęśliwych wychodźców, którzy znaleźli się na bruku krakowskim bez środków do życia.

Na pierwszego.

Dwa wyrazy, znane równie dobrze w Krakowie jak we Lwowie, w Warszawie jak w Poznaniu, a zresztą podobne w całej Europie. U nas, to jest w Galicyi i Księstwie Krakowskiem odgrywają te wyrazy dzięki rozmaitym okolicznościom o wiele ważniejszą rolę niż gdzieindziej. Na pierwszego!.. Temi słowami mnóstwo ludzi, i to inteligentnych, załatwia przez cały miesiąc wszystkie swoje sprawy pieniężne, wiedząc najczęściej, że je tylko odkłada „ad calendas graecas“. Nic dziwnego. Jeżeli Turcya, mocarstwo, które niegdyś brało w jasyr całe ludy, dzisiaj nie wypłaca często kuponów swoim wierzycielom, to dlaczegożby kancelista, obarczony liczną rodziną, nie miał „chybić“ szewcowi lub krawcowi? Obywatel ziemski sprzedaje zboże na pniu, czasem dwa razy, urzędnik powiada: „na pierwszego“, chociaż nieraz wie, że ten „pierwszy“ tyle wart, co i „ostatni“.

Ale bądź co bądź wyrazy te posiadają pewną siłę magiczną. Kiedy dłużnik powie: „na pierwszego“, wierzyciel kłania się grzecznie i odchodzi zadowolony, a przynajmniej pocieszony. Ten „bieg pocieszenia“ powtarza się co miesiąc latami całemi, nie odnosząc żadnego skutku, mimo to dłużnik ciągle mówi: „na pierwszego“, a wierzyciel z ukłonem odchodzi, sądząc, że raz przecież obietnica przyoblecze się w ciało, to jest w monetę. I jeżeli ktoś może rościć sobie pretensyę do wynalezienia „perpetuum mobile“, to chyba tylko ci, którzy co miesiąc powiadają: „na pierwszego“ i w ciągłym ruchu utrzymują swoich wierzycieli.

Ale mniejsza o podobne refleksye. Nie pomogą one nic tym wszystkim, którzy są skazani na wieczne wyczekiwanie „pierwszego“ i na te same w owym dniu katusze, po dwanaście razy na rok — bez względu, czy to są wierzyciele, czy dłużnicy. I wierzyciel i dłużnik podobni są w takach razach do kota, chcącego złapać swój własny ogon i kręcącego się bezskutecznie. Ba — ale znowu rozpoczynam pisać refleksye... A więc zaczynam „na nowo“, jak się wyrażają gimnazyaści, którym się nie klei zadanie domowe.

Pan radca powróciwszy „na pierwszego“ z biura, położył na stole trzy setki bez niewielu koron, a żona zabrała się do przeliczania tego skarbu, chociaż dokładnie, co do grosza wiedziała, jaką mąż pensyę pobiera i przynosi. Albowiem pan radca ani na pierwszego, ani żadnego innego dnia do handelku nie wstępował i całą pensyę wręczał żonie, zostawiając sobie tylko 10 koron na tytoń i drobne wydatki. Przeliczywszy pieniądze, westchnęła głęboko pani radczyni i zawołała:

— Co my poczniemy?

Pan radca ruszył ramionami i milczał. Usiadł na swoim fotelu i czytał gazetę, a raczej udawał, że czyta, i on bowiem zapytywał się w duchu: „co my poczniemy?“

— Masz tutaj rachunek z magazynu za trzy zimowe żakiety — rzekła żona, podając mu papier z artystyczną winietą.

— Sto czterdzieści koron — przeczytał radca i dodał głośno z rezygnacyą: — To już na drugiego „pierwszego“.

— Wzięłam jak najtańsze żakiety, ale teraz wszystko podrożało, a zresztą niepodobna, ażeby żona i córki radcy kupowały żakiety gdzieś tam na Stradomiu — mówiła pani radczyni, chcąc mężowi osłodzić ową bardzo gorzką pigułkę pod postacią 140 koron. — Augustowie mają mniejszą pensyę, a córkom swoim sprawili prześliczne żakiety i kostyumy na ślizgawkę.

— August wziął majątek za żoną — pomyślał p. radca, ale nie wyrwał się z tą uwagą, która byłaby sprowadziła gromy na jego skołataną głowę.

W przedpokoju odezwał się dzwonek i po chwili służąca przyniosła list. Był to rachunek ze sklepu korzennego na koron sto pięćdziesiąt. Pan radca spojrzał pytająco na żonę.

— A cóż tobie się zdaje, że ja mam na przyjęcia tajny fundusz dyspozycyjny? — zawołała oburzona radczyni. — Mam gości wodą częstować?

— Och, ci goście! — westchnął pan radca.

— Zamknij córki w klasztorze, a nie będziemy przyjmować gości. Zresztą w tym rachunku mieszczą się jeszcze wielkanocne święta.

Pan radca napisał na bilecie kilkanaście słów, które zakończył wyrazami: „na drugiego pierwszego“ i wsunąwszy bilet do koperty, kazał go wręczyć posłańcowi. Czytał dalej gazetę, a pani radczyni przy pomocy obu córek rozwijała przed nim „exposé“ budżetowe zbliżającego się karnawału. — Pan radca nie protestował ani słowem podobnie, jak wielbłąd, objuczony ponad siły, nie próbuje nawet dźwignąć się z ziemi. Słuchał i czytał równocześnie, wcale nie rozumiejąc ani żony ani gazety.

Znowu odezwał się dzwonek — znowu rachunek. Sto koron za węgle, dostarczone na porę zimową. I znowu odpowiedź, zakończona wyrazami: „na drugiego pierwszego“. Pan radca odetchnął: pozbył się na trzydzieści dni trzech wierzycieli. Pójdzie wcześniej spać, zmęczyło go bowiem to powtarzanie: „na drugiego pierwszego“. Stary już jest i tęskni za spokojem, a tymczasem ten spokój umyka przed nim, jak fatamorgana — taki na pozór bliski, a taki daleki. A żona tymczasem niestrudzenie mówi o karnawale. I ona tęskni za spokojem, ale musi myśleć o balach ze względu na córki. Dreszcz ją przejmuje, gdy pomyśli, że mogłyby zostać staremi pannami. Pan radca, opuściwszy gazetę na kolana, słucha pozornie, a w rzeczywistości zatopiony jest w gorzkich myślach. Marzył niegdyś, że zostawszy radcą, będzie panem całą gębą, a tymczasem jak dawniej, tak i teraz powtarzać musi ciągle: „na pierwszego“ — albo: na drugiego pierwszego“. Błędne koło...

— Cóż będzie? — zapytała nagle żona, ukończywszy swoje „exposé“.

— Na drugiego pierwszego — odparł machinalnie radca.

I stała się dziwna rzecz. Pani radczyni zamiast ofuknąć męża, ucałowała go w łysinę. Zrozumiała, że ten człowiek jest już zanadto objuczony. Spotkały się oczy ich przygasłe i zaświeciły łzami.

H. Josse.

Kronika.

Kraków, 30 listopada.

Wigilię św. Andrzeja obchodziły wczoraj panny starodawnym zwyczajem, który wprawdzie coraz bardziej znika, ale jeszcze utrzymuje się w dosyć licznych domach w Krakowie, a zwłaszcza na prowincyi. Zwykle stopiony wosk, a czasami ołów, wlewają do wody, a po zupełnem stężeniu wydobywają niekształtne na pozór figury i trzymając je pomiędzy lampą a ścianą, patrzą ciekawie na cień. I wtedy zaczyna pracować wyobraźnia.

— Jakiś mężczyzna z brodą — mówi panienka, która ma z cienia wyczytać dla siebie przepowiednię.

— Blondyn czy brunet? — pyta złośliwie koleżanka.

— Nie kpijcie ze św. Andrzeja — mówi poważnie 12-letnie dziewczę, dopuszczone do tej symbolicznej czynności tylko dzięki protekcyi. (Wszędzie ta pani!)

— Widocznie mężczyzna z brodą — powtarza pierwsza panna, obróciwszy stężałą bryłę wosku kilkadziesiąt razy.

— Wyjdziesz zamąż — zawołały chórem towarzyszki.

Woskowy mężczyzna z brodą powędrował do rondla i rozpłynął się po chwili. I znowu płynny wosk wlano do wody i znowu powtórzyła się tasama czynność, wykonana tym razem przez drugą pannę. Dziwaczny cień padł na ścianę i rozpoczęło się zgadywanie.

— Niby okręt — mówi jedna z panienek.

— Podobne do Sukiennic — mówi druga.

— Dajże pokój, prędzej kościół Maryacki.

Utrzymał się kościół, a dodano do niego uwagę, że to również oznacza ślub. Widocznie wszystkie drogi prowadzą albo do Rzymu, albo na... ślubny kobierzec. I tak wędrował wosk z rondla do wody i napowrót, a panny ze śmiechem wróżyły sobie, zapewniając oczywiście, że „nic a nic w to nie wierzą“. A jednak odrobinę bodaj wiary okazywały wobec tych guseł.

Rocznica listopadowa. Wczoraj wieczorem liczny zastęp młodzieży szkół średnich jako w 74tą rocznicę powstania listopadowego odśpiewał szereg pieśni patryotycznych pod pomnikiem Mickiewicza i przy kamieniu Kościuszki w Rynku oraz przy pomniku Rejtana.

Zmiana pogody. Po kilku dniach lekkiego, suchego mrozu i dość przykrego wiatru, — dzisiaj nastała odwilż i mały opad śnieżny, który utrzymał się tylko na trawnikach plantacyjnych, ale topniał zaraz pod stopami przechodniów po bruku. Potworzyło się z tego śniegu błoto, które oby jaknajprędzej usunięte zostało przez najętych w tym celu przez gminę ludzi.

Immatrykulacya nowo wypisanych słuchaczy uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się w sobotę 10 grudnia o godz. 11 rano.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyła posiedzenie sekcya prawnicza Rady miasta pod przewodnictwem r. m. dra Bujaka i załatwiła kilka spraw osobistych w zakresie swej kompetencyi. W najbliższym czasie sekcya prawnicza zajmie się ostatecznem załatwieniem nowego projektu o dzierżawę teatru miejskiego na nowe 6-lecie.

Wiadomości osobiste. Ks. kardynał Puzyna wyjechał do Rzymu z ks. kanclerzem Bandurskim.

Dr Leon Kopff, lekarz rządowy zakładu zdrojowego w Krynicy, powrócił na stały pobyt do Krakowa i mieszka obecnie przy ulicy Straszewskiego l. 21.

Żywy dziennik w „Sokole“. W sobotę 3 grudnia na wieczornicy wydany będzie 3 numer żywego dziennika, zatytułowanego „Niemowlę“. Treścią dziennika będzie wiele spraw aktualnych. — Wstęp wolny dla członków „Sokoła“ i ich rodzin.

Z akademickiego oddziału „Sokoła“. W czwartek 1 grudnia o godz. 8 wieczór odbędzie się w lokalu „Sokoła“ zbiorowa pogadanka na temat „Komunikat Ligi Narodowej w świetle krytyki i prawdy“. Wstęp wolny dla członków „Sokoła“ oraz słuchaczów i słuchaczek uniwersytetu.

Wieczór artystyczny, który staraniem sekcyi czytelnianej uniwersytetu ludowego odbędzie się w piątek 2 grudnia w sali hotelu saskiego, zapowiada się bardzo zajmująco. Prócz p. Reymonta, znakomitego powieściopisarza, który odczyta własny utwór, wystąpi pp. Mrozowska i Zelwerowicz i wygłoszą deklamacye.

Ślub. W kościele OO. Kapucynów ks. gwardyan Janocha pobłogosławił ślub p. Zygmunta Sikorskiego, profesora gimnazyum w Rzeszowie, z panną Łucyą Bieńkowską, córką znanego i poważanego przemysłowca z Wiednia.

Krakowska ochotnicza straż pożarna. Poufne posiedzenie oficerów straży ochotniczej pożarnej odbyło się 28 b. m. Zastępca naczelnika p. W. Fenz zawiadomił zgromadzonych, że dotychczasowy naczelnik p. Eminowicz, z powodu słabości i podeszłego wieku, wniósł na ręce p. prezydenta miasta rezygnacyę z piastowanej godności. W dalszym ciągu sprawozdania p. Fenz przedstawił obecny stan straży i jej przyrządów ogniowych. Zgromadzeni członkowie uprosili w dalszej dyskusyi naczelnika miejskiej straży p. Feliksa Nowotnego o przedstawienie na następnem posiedzeniu projektu co do zmian statutu. Podczas ćwiczeń i przy pożarach straż ochotnicza podlegać będzie naczelnikowi miejskiej straży pożarnej. Zarządzać strażą ochotniczą będzie i nadal wybrany przez walne zgromadzenie wydział, który, jak nas informują, wybrany będzie w miesiącu grudniu.

Na koncercie Tow. muzycznego (w piątek 2 grudnia) p. Nissen-Stone odśpiewa szereg pieśni kompozytorów najnowszej doby. Akompaniować będzie dyr. Żeleński. W koncercie wystąpi nadto zawsze mile słuchana pianistka p. Janina Ładówna. Bilety sprzedaje kancelarya Tow. muzycznego od godz. 12—1 i od 5—6.

Nowe stowarzyszenie studenckie. Komunikują nam: W bieżącym roku szkolnym w akademii sztuk pięknych rozpoczęły działalność dwa towarzystwa: „Kółko nauk estetycznych“ i „Kółko nauk etycznych“. Cel ich wskazuje sama nazwa. W „Kółku nauk estetycznych“, którego kuratorem jest prof. K. M. Górski, powołani zostali: na prezesa p. Skoczylas, na wiceprezesa p. Staniejko i na sekretarza p. Veith. W „Kółku nauk etycznych“ na prezesa p. Dobrodzicki, na wiceprezesa p. Szyszłowski, na sekretarza p. Porankiewicz. Na posiedzeniach „Kółek“, które się odbywają raz na tydzień, czytane są i omawiane dzieła z dziedziny obu nauk.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowano w mieście kilku nieletnich chłopaków za żebraninę i kradzież, oraz jednę żebraczkę na plantach za awantury. Żebraczka ta sądziła widocznie, że łaskę robi, biorąc jałmużnę, dlatego, gdy jej kto nie dał znaczniejszej kwoty, rzucała otrzymanemi pieniędzmi, pod nogi dających jej jałmużnę i nieszczędziła przykrych wyzwisk. Harda żebraczka odstawiona zostanie do sądu karnego.

Z Chrzanowa piszą nam: W niedzielę 4 grudnia odbędzie się w sali kasynowej wieczór Mickiewiczowski. Odczyt wygłosi prof. uniwersytetu Jagiellońskiego dr Czermak. Nadto wystąpią: „Kółko śpiewackie“ z Oświęcima, pani Martini ze Szczakowej (fortepian), p. Sławiński (skrzypce), p. Trepka (deklamacya).

Z Krzeszowic piszą nam: Staraniem tutejszego Towarzystwa kasynowego odbyło się w sobotę nabożeństwo za poległych w powstaniu listopadowem. Następnego dnia, t. j. w niedzielę, ku uczczeniu rocznicy odbył się piękny wieczorek wokalno-muzyczny, w którego obfity i doborowy program weszły: Słowo wstępne, wypowiedziane przez dra Bąkowskiego, sola fortepianowe, skrzypcowe, tenorowe i produkcya chóru męskiego. Wykonawcy programu przyjmowani byli owacyjnie. Znakomita pianistka, a zarazem jedyna akompaniatorka tak gry skrzypcowej, jako też śpiewu, pani B. z Krzeszowic, zasłużyła w pierwszym rzędzie na gorące uznanie nietylko ze strony komitetu, ale i całego licznie zgromadzonego audytoryum. P. St. Bursie z Krakowa za piękny śpiew solowy, p. Lekszyckiemu, profesorowi z Dębicy, za porywającą deklamacyę, p. Waszkiewiczowi z Chrzanowa za piękne odegranie ładnego koncertu Beriot'a, wreszcie wybornemu „Kółku śpiewackiemu“ z Oświęcima, które pod batutą p. Orłowskiego z całą precyzyą wykonała szereg utworów w potrójnym kwartecie, wdzięczna publiczność nie szczędziła oklasków. Komitet wszystkim wymienionym składa najserdeczniejsze podziękowania.

W Wieliczce, jak nam stamtąd piszą, zorganizowało się 27 bm. stowarzyszenie „Pomoc przemysłowa“. Inicyatywę dali pp. Aywas, Konopka i Frieburg. Dotąd zapisało się 104 członków. Prezesem wybrano p. Aywasa. Pierwszą czynnością stowarzyszenia będzie staranie się, aby w handlach wielickich znajdowały się wyroby krajowe, a nie zagraniczna tandeta.

Z Bochni piszą nam: Od kilku lat codziennie o tym czasie przejeżdża przez Bochnię po kilkadziesiąt fur naładowanych choinkami, dążących do dworca kolei. Drzewka te wysyłane są do Prus. Rokrocznie w miesiącu sierpniu przyjeżdżają agenci niemieccy w południowe wioski powiatu bocheńskiego i tu od włościan zakupują setki tysięcy choinek płacąc za sztukę od 15 do 30 halerzy. Na targach niemieckich drzewka te sprzedane zostają w cenie do 5 marek. Wioska Rajbrot jest dziś całkiem z drzew ogołoconą, a to samo dzieje się w całej jej okolicy. Za bezcen pozbywa włościanin drzewka, nie przeczuwając, jaką szkodę wyrządza sobie, swoim dzieciom i całej okolicy. Jest ustawa o ochronie lasów i liczne reskrypta namiestnictwa, wszystko to jednak istnieje na papierze. Rzeczywistość co innego przynosi. Przynajmniej resztkę zalesień należy od zupełnego wyniszczenia uchronić i najwyższy czas, by władze polityczne na to spustoszenie, w ich oczach dokonywane, zwróciły uwagę i dalszemu złemu przeszkodziły.

Do tych uwag naszego korespondenta dołączymy jeszcze jednę. Dlaczego ludność z Prus od nas musi choinki sprowadzać? Czy niema tam lasów? Przeciwnie, jest ich więcej, ale tam ustawa, rozporządzenie, nie pozwalające na rabunkowe wyniszczenie lasów, istnieją nie na papierze tylko, lecz jest wykonywaną. Dlatego niewolno tam wycinać choinek w prawo i lewo. Rząd pruski woli, aby to czyniono u nas.

Ofiara pożaru. W Borysławiu zmarł robotnik Lapka na niemoc serca, spowodowaną poparzeniem przy ostatnim pożarze.

Wiedeńska policya wobec dezerterów z Rosyi. Ze Szczakowej, z pewnego źródła piszą nam pod datą 29 b. m.: Dzisiaj przybyli tu czterej dezerterzy rosyjscy z Wiednia, których policya wiedeńska poleca wydać rządowi rosyjskiemu. Polecenie wystosowano do tutejszej gminy, jako pogranicznej stacyi szupaśniczej, a w dokumentach szupasowych znajduje się miły list konsula rosyjskiego z Wiednia do żandarmeryi w Granicy, w którym dezerterów poleca „opiece“ żandarmów. Akt ten policyi wiedeńskiej kwalifikuje się do bliższego rozpatrzenia sprawy na szpaltach dziennikarskich. I jak się tu dziwić barbarzyństwu pruskiemu, kiedy Wiedeń tak postępuje! Zapewne i tam znanym być musi los dezertera w Rosyi — a pomimo tego „każą“ ludzi wydawać. Dla bliższej informacyi dodam, że w liczbie dezerterów jest trzech katolików i żyd.

Zamieszczając tę oburzającą wiadomość, nie wątpimy, że w parlamencie austryackim wniesioną będzie w tej sprawie interpelacya.

Walne zgromadzenie członków śląskiej „Macierzy szkolnej“ odbyło się dnia 27 listopada w Cieszynie w sali Domu narodowego i zgromadziło około 200 osób. Zebranie to było bardzo ważnem ze względu na wypadki, które zaszły w czerwcu r. b., gdy niektórzy członkowie Macierzy śląskiej z Warszawy wystąpili z zarzutami przeciwko zarządowi jej i postawili za warunek dalszego poparcia szereg zmian w wewnętrznym ustroju Macierzy. Zarząd zgodził się na owe zmiany ale uważając akcyę warszawską za wotum nieufności, powziął uchwałę, że członkowe wydziału Macierzy złożą swoje mandaty. Sprawa ta była przedmiotem obrad nadzwyczajnego walnego zgromadzenia członków Macierzy i doprowadziła do tak namiętnej dyskusyi, że mniejszość opuściła salę, a większość uchwaliwszy jednogłośnie wotum zaufania zarządowi, wezwała go, ażeby pozostał na stanowisku aż do jesiennego zwyczajnego walnego zgromadzenia. Zarząd poddał się tej uchwale, jednakże niektórzy jego członkowie oświadczyli, że mandatów ponownie już nie przyjmą. Pod wrażeniem tej sprawy odbywało się obecne zwyczajne walne zgromadzenie członków Macierzy śląskiej. Po wstępnych czynnościach formalnych rozpoczęła się dyskusya nad sprawozdaniem z działalności Macierzy w r. 1903/4. O sprawozdaniu tem umieściliśmy obszerny artykuł w „Nowej Reformie“. — Podczas dyskusyi nad sprawozdaniem, zaraz pierwsza przemowa ks. Macoszka z Dziedzic sprowadziła obrady na tory, które były dalszym ciągiem sprawy czerwcowej. Ks. Macoszek wystąpił z zarzutami przeciwko opozycyi, odpowiadał na nie pastor Fr. Michejda, nawołując do zgody. Uchwalono zarządowi absolutoryum, ale wywiązała się gorąca, chwilami namiętna dyskusya nad wnioskiem ks. Macoszka, ażeby wyrazić zarządowi wotum zaufania. Po przemowie dra Seidla i chwilowej burzy, oświadczył ks. Fr. Michejda, że opozycya będzie jednomyślnie głosowała za wnioskiem wyrażenia podziękowania i zaufania zarządowi, w przekonaniu, że większość po tem głosowaniu zgodzi się na kompromis. Po długich pertraktacyach i naradach poufnych, wśród gwaru, ks. Londzin oświadczył, że większość zgadza się na ułożenie listy kompromisowej. Wybrano w tym celu komisyę z 6 osób, która udała się na naradę poufną. Komisya wróciła do sali z kompromisową listą kandydatów. — Komisya skrutacyjna zebrała kartki i udała się do sąsiedniego lokalu Czytelni ludowej celem obliczenia oddanych głosów, a tymczasem miały się odbywać dalsze obrady. Jednakowoż z powodu spóźnionej pory — była godzina 7, a wiele osób spieszyło się do pociągów — postanowiono odroczyć zgromadzenie do dnia 10 grudnia b. r. W dniu tym okaże się wynik głosowania, gdyż komisya skrutacyjna przechowała u siebie kartki wyborcze.

Zmarli.

Eugeniusz Heller, magister farmacyi, b. właściciel apteki w Krakowie, zmarł wczoraj, przeżywszy lat 36. Pogrzeb odbędzie się jutro dnia 1 grudnia o godzinie 3 po południu z dworca kolei na cmentarz krakowski.

W Chicago umarł w 60 roku życia ks. Jan Radziejewski, proboszcz parafii tamecznej św. Wojciecha, gdzie przez lat 30 pracował.

Ze świata.

Z Cieszyna piszą nam: Dnia 23 bm. przybył do Cieszyna krakowski teatr ludowy i odegrał na rzecz domu polskiego we Frysztacie znany utwór dramatyczny Lucyana Rydla „Na zawsze“. Sala Domu narodowego była po brzegi wypełniona. Przedstawienie to było dowodem, jakim potężnym czynnikiem jest teatr dla życia narodowego. Niestety Polacy na Śląsku nie mają stałego teatru i tak prędko go mieć nie będą. Mają go Niemcy w Opawie i Bielsku i starają się go założyć w Cieszynie. Te też należy się prawdziwe uznanie dyrekcyi teatru ludowego, że z taką gotowością i prawdziwą bezinteresownością dała przedstawienie na cel narodowy. Gra artystów była bez zarzutu, a p. Dulębianka pozyskała od razu sympatyę Ślązaków i Ślązaczek, p. dyr. Gabryelskiemu urządzono gorącą owacyę, a całą scenę zasypano kwiatami.

Na przedstawienie przybył autor. Po przedstawieniu odbył się wspólny bankiet na cześć krakowskich gości. Komitet budowy Domu polskiego składa gorące podziękowanie wszystkim artystom krakowskiego teatru ludowego, a przedewszystkiem p. dyrektorowi Gabryelskiemu za powiększenie funduszów budowy nowej strażnicy narodowej na Śląsku.

Z Wiednia piszą nam: W łonie stow. akademików Polaków „Ognisko“ zawiązało się „Kółko prawniczo-ekonomiczne“, w zakres działania którego wchodzi również pośredniczenie w wyszukiwaniu zajęcia dla członków, będących w przykrem położeniu materyalnem. Z ewentualnemi zapytaniami należy zgłaszać się do zarządu Kółka.

W skład zarządu wchodzą następujący koledzy: Eugieniusz Tychowski jako przewodniczący, Leon Wolf (sekretarz i Józef Reinhold (bibliotekarz).

Z prasy warszawskiej. P. Kazimierz Bartoszewicz, felietonista „Gońca“, z dniem 1 grudnia wstępuje do składu stałych współpracowników redakcyi „Gazety Polskiej“.

Reforma kodeksu cywilnego. W klubie naukowym w Wiedniu miał radca sekcyjny dr Karol Schreiber odczyt o rewizyi powszechnego kodeksu cywilnego w Austryi. Reforma ta, jak stwierdził prelegent, ma przedewszystkiem na celu wypełnienie tych luk, które są przyczyną ważnych sprzeczności w wyrokowaniu, np. w sprawach spekulacyj giełdowych na różnicę, w sprawie dopuszczalności żądania zwrotu depozytów pokrywających itp. Dalej chodzi o uregulowanie tych materyj prawnych, które dotąd załatwiane są na podstawie prawa zwyczajnego, jak np. sprawa papierów na okaziciela, kontraktów na korzyść osób trzecich itd. Reforma uwzględni równie zmiany w zapatrywaniach socyalnych przy kontraktach o pracę, co do stanowiska dzieci nieślubnych i co do innych kwestyj. Prelegent omawiając po kolei wszystkie części kodeksu, domagające się reformy, oświadczył, że prawo małżeńskie pozostanie prawie nietknięte, ponieważ państwo nie może wywoływać walki kulturnej. A właśnie szerokie koła publiczności przywiązują do tej reformy wielką wagę. Prelegent oświadczył, że w prawie małżeńskiem możnaby zaprowadzić niektóre reformy, pomiędzy innemi przepis, że narzeczeni przed zawarciem ślubu mają wykazać na podstawie świadectwa lekarskiego, że nie są obciążeni ciężką dziedziczną chorobą. Szwajcarski projekt ustawy orzeka, że w trzy miesiące po zawarciu ślubu można żądać unieważnienia go, jeżeli jeden z małżonków zataił chorobę, która w wysokim stopniu zagraża zdrowiu drugiego małżonka lub potomstwa.

Dostawienie morderców. Do Wiednia przybyli Kleinowie dzisiaj o godz. 7 rano. Z dworca kolejowego odstawiono ich do sądu karnego.

Rosyjski w. książę a „Simplicissimus“. Jak donoszą dzienniki niemieckie do jednego z hoteli w Dreźnie przybył niedawno jeden z rosyjskich w. książąt z żoną i służbą. Powróciwszy nocną porą do hotelu, zażądał ów książę, ażeby mu portyer przyniósł coś do czytania. Portyer dał mu numer znanego pisma humorystyczno-satyrycznego „Simplicissimus“, na którego ostatniej stronicy znajdowała się rycina, przedstawiająca rosyjskiego w. księcia z podpisem: „Eh. eh — 30.000 poległych, kelner jeszcze jednę wódkę“. Sądząc, że portyer chciał mu ubliżyć w ten sposób, w. książę zawołał go do swojego pokoju i tam pobił i skopał portyera tak niemiłosiernie, że pobity leczy się dotąd jeszcze. Książę wzbrania się wypłacić odszkodowania pobitemu, który udał się na drogę sądową. Dzienniki niemieckie z tego powodu nie szczędzą przycinków „wysokiemu“ gościowi i całej Rosyi.

Odznaczenie firmy. Wskutek wzięcia udziału w zeszłorocznej międzynarodowej wystawie w Atenach otrzymał p. Franciszek Macharski, właściciel domu handlowego pod firmą A. Hawełka, z królewskiej kancelaryi w Atenach dekret na królewskiego dostawcę dworu greckiego, z upoważnieniem używania herbu tego państwa.

Dla „komitetu opieki nad wychodźcami“ złożyli w administracyi „N. Reformy“:

I. L. 3 kor., Stowarzyszenie izraelickiego domu modlitwy na Kleparzu 5 koron zamiast wieńca na trumnę ś. p. A. Koziarskiej.

Z galicyjskich kolei państwowych. W okręgu dyrekcyi lwowskiej kolei państwowych przeniesieni zostali adjunkci: Aleksander Januszewski z Żurawicy do Przemyśla, Filip Holzhacker z Rogóżna do Żurawicy, Stanisław Müller z Gródka do Lubienicc, Roman Hałuza z Podzamcza do Gródka, Ludwik Droszt ze Stryja do Przemyśla i Jerzy Minko z Tarnopola do Stryja, tudzież asystenci: Ludwik Zawadzki z Łańcuta do Rogoźna, Majer Mundschein z Tarnopola do Stryja, Leon Dembowski z Sambora do Jarosławia i Stanisław Przybylski z Dublan Kranzbergu do Przemyśla.

W okręgu dyrekcyi stanisławowskiej przeniesiony został asystent Józef Stegman z Czerniowiec do Stanisławowa, oraz przyjęci zostali jako wolontaryusze: Stanisław Pilch dla dyrekcyi i Józef Panek dla Czortkowa. Asystent Jan Radzięda w Stanisławowie otrzymał tytuł koncepisty kolejowego; nakoniec przeniesieni zostali: asystent Feliks Machnowski ze Stanisławowa do Bóbrki, a adjunkt Jan Antoniewicz z Kołomyi do Stanisławowa. Wolontaryusz Franciszek Lercel w Bukaczowcach zamianowany został aspirantem, asystent Bronisław Ośmiałowski przeniesiony ze Stanisławowa do Skały, a asystent budownictwa Benjamin Rosthal ze Skały do Stanisławowa.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W niedziele o godz. 6, w dnie powszednie o 7 wieczór.)

W piątek: Dr Zakrzewski: „O energii“, wykład V (w auli I szkoły realnej).

W sobotę: Dr Tokarz: „Dzieje polityczne Polski za czasów Stanisława Augusta“, wykład IV (Collegium novum, II p., sala nr 62).

W niedzielę: Seweryn Krzemieniewski, asystent w uniwersytecie Jagiellońskim: „Życie rośliny“ (w auli szkoły realnej, przy ulicy Studenckiej).

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek: „Intratna posada“ (występ Kamińskiego).

W sobotę: „Pan dyrektor“, komedya w 3 aktach Bissona i Carré (występ Kamińskiego).

W niedzielę po południu: „Ach to Zakopane“; wieczór: „Faust“ (występ Kamińskiego).

Repertoar teatru ludowego.

We czwartek: „Ofiara“, fragment w 3 aktach z 46 r. Wł. Orkana.

W sobotę: „Pieśniarze“, sztuka A. Marka.

Z kalendarza. We czwartek 1 grudnia: Eligiusza b. i Natalii; w piątek 2 grudnia: Bibiany, Aurelii i Hipolita; w sobotę 3 grudnia: Franciszka Ksawerego w.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 29 listopada termometr doszedł od — 3·0 do + 0·0 C.; barometr wahał się.

Dnia 30 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 738·0 mm., termometru + 0·5 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 30 listopada: pochmurno, możliwy opad, ciepło.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Wczorajszy występ gościnny p. Kamińskiego** w „Śniegu“ Przybyszewskiego mniej obudził zajęcia od poprzednich. P. Kamiński pojął rolę Kazimierza — co prawda równie trudną, jak niewdzięczną — w sposób oryginalny, właściwy swojemu talentowi. Wystąpił prawie bez maski aktorskiej, usiłował być prawdziwym bez użycia nadzwyczajnych środków scenicznych. Czy usiłowania odniosły skutek — różnego można być zdania. Zdaje się nam atoli, że rola Kazimierza w „Śniegu“ nie przysporzyła sławy artystycznej p. Kamińskiemu i nie należy do rzędu jego najlepszych kreacyj.

Całości przedstawienia dopełniła staranna gra pań Ordonównej i Arkawin, oraz p. Mielewskiego.

— **D. E. Friedleina Biblioteka podręczników.** Achilles Loria. Socyologia, jej zadania, szkoły i najnowsze postępy. Kraków 1904. Str. 160. Cena 1 kor.

W siedmiu popularnych wykładach określono tu zadanie socyologii, jej podstawy psychologiczne, biologiczne, ekonomiczne i porównawcze; wykazano obecny stan głównych teoryj socyologicznych co do ich wartości i braków, oraz socyologiczne badanie rodziny.

Dr Eugeniusz Piasecki. Zasady wychowania fizycznego. Z 21 rycinami. Kraków 1904. Str. 126. Cena 1 kor.

Autor znany zaszczytnie z wielu cennych prac naukowych podaje najnowsze wyniki stanu ćwiczeń cielesnych, opartych na anatomii i fizyologii, a to na podstawie zebranych doświadczeń i studyów w środowiskach współczesnego wychowania młodzieży u nas i zagranicą.

W dziełku niniejszem omawia wyczerpująco i trafnie naukowy podział ćwiczeń, ich wartość, zalety i wady, a mianowicie zabawy i gry ruchowe, zapasy, walki, bójki, szermierki, sporty podróżnicze: wyścigi, wycieczki piesze, górskie, konne, kolarskie, atletykę: biegi, skoki, pływanie, taniec, sporty zimowe, ślizgawki, sankowanie, łyżwiarstwo, gry na lodzie, wreszcie ćwiczenia metodyczne z zakresu gimnastyki systemu szwedzkiego atletycznej i akrobatycznej, nadto pracę ręczną (slöjd) i polną. Nakoniec podano plan ćwiczeń cielesnych dla polskiej młodzieży. Każdy ojciec, nauczyciel i wychowawca, któremu nie obojętne zdrowie dziecka, znajdzie w tem treściwem dziełku nieocenione wskazówki praktyczne, zdobyte długoletniem doświadczeniem, niezbędne do rozwoju fizycznego wychowania pokoleń.

— **Z wydawnictw krak. Tow. oświaty ludowej.** W programie wydawnictw, podejmowanych przez krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej, zaszła zasadnicza zmiana. Zamiast ogłaszać utwory popularne, specyalnie dla ludu pisane i do jego inteligencyi przystosowane, Towarzystwo postanowiło dać ludowi w rękę szereg utworów uznanej literackiej wartości, które zdobyły sobie popularność, a treścią swą, przeważnie historyczną i zacną myślą patryotyczną, kwalifikują się do rozpopowszechniania wśród szerokich warstw. W wykonaniu tego programu ukazała się świeżo powiastka Karola Szajnochy „Powieść o niewoli na „Wschodzie“ (Kraków, 1905). Mało znany ten utwór, wskrzeszający pamięć smutnych kolei losu naszych jeńców, zagarniętych w wojnach kresowych do niewoli przez Turków i Tatarów, nietylko sympatyczną treścią i zajmującym wątkiem opowiadania, ale także przepysznym kolorytem i obrazowością słowa zasługiwał na przypomnienie.

Drugą z nowoogłoszonych książeczek jest powiastka Zacharyasiewicza „Konfederat“, osnuta na dziejach pierwszych walk Polski z Rosyą i opowiadająca dzieje mieszczanina, który pod przybranem nazwiskiem szlachcica Popiela dosługuje się stopnia rotmistrza.

Gorączkowo czytaną też będzie niezawodnie nasza powieść Erckmanna-Chatriana: „Opowiadanie rekruta z r. 1813“, wskrzeszająca w bardzo zajmującem opowiadaniu epizody z wojen napoleońskich. Ładne ilustracye, zdobiące to wydawnictwo, ułatwią jego rozpowszechnienie, zwłaszcza, że cena jest bardzo przystępną.

— **Nowe książki.**

Ludwik Stasiak: „Nowe humoreski“. Kraków 1905. Gebethner i Wolff. Str. 77.

Jan Kasprowicz: „Uczta Herodyady“. Poemat. Lwów 1905. Księgarnia H. Altenberga. Druk Wł. L. Anczyca w Krakowie.

Wiktor Doleżan: „Historya sztuki“. Podręcznik do nauki szkolnej. Ze 120 rycinami w tekście. Kraków 1904. Str. 344.

Korespondencya Józefa Bohdana Zaleskiego. Wydał Dyonizy Zaleski. Tom V. Lwów 1904. (Odbitka z „Przewodnika naukowego i literackiego“). Str. 358.

Józef Maciejowski: „Grzech“. Dramat w 4 aktach. Kraków 1904. Nakład F. Himmelblaua.

Róża Erzepki: „Na gwiazdkę“. Wierszyki dla małych dzieci. Z rysunkami P. P. Nakładem własnym.

Róża Erzepki: „Książeczka Heli“. Poznań 1905. Własnym nakładem.

Wilhelm Feldman: „Piśmiennictwo polskie“. 1880—1904. Wydanie trzecie. Tom I. Z 35 ilustracyami w tekscie i 2 rycinami kolorowem. Tom II. 18 ilustracyj w tekscie i 2 ryciny kolorowe. Lwów 1905. Nakładem księgarni H. Altenberga.

Paweł Ciompa: „Poradnik w sprawach pieniężnych i podatkowych“. Lwów 1904. Nakładem Macierzy polskiej.

Karol Wróblewski: „Zasady piękna w sztuce“ (architektura, rzeźba i malarsstwo (z rycinami). Brody, nakład Feliksa Westa.

Dział ekonomiczny.

× **Wydział Centralnego związku fabrycznego** odbył posiedzenie dnia 28 b. m. pod przewodnictwem wiceprezesa, p. Leopolda Baczewskiego. — Zpośród poruszonych spraw szczególnie wyczerpująco omawiano kwestyę reformy taryf na kolei północnej, kwestye sejmowych petycyj związku, przyjętych przez Sejm, a więc sprawę rozdawnictwa dostaw publicznych, sprawę pomocy finansowej kraju dla przemysłu i wiele innych żywotnych dla przemysłu kwestyj.

× **Dyrekcya kolei państw.** ogłasza: Z dniem 1 stycznia 1905 wchodzi w życie nowe uzupełnienie taryfy dla austryacko-adryatyckiego związku kolejowego. Uzupełnienie to ważne będzie aż do odwołania, najdalej jednak do 31 grudnia 1905.

× **Dyrekcya kolei północnej** ogłasza; Posyłki węgla do Wiednia (dworca kolei północnej loco) będą znowu przyjmowane.

Z targów zbożowych. Kraków, 29 listopada. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 18·80 do 19·20. Pszenica czerwona i żółta od 19·10 do 19·60. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·90 do 15·9 . Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 13·60 do 14·60. Owies z opłatą akcyzową od 15·30 do 16·—. Grech od 19·50 do 22·50. Tatarka od 17·20 do 17·60. Proso od 14·— do 16·—. Fasola od 24·— do 36·—. Jagły od 24·— do 28·—. Siano od 8·80 do 10·—. Słoma od 5·— do 5·40. Koniczyna od 10·80 do 11·60. Ziemniaki za hektolitr od 4·— do 4·80. Jaja za kopę od 3·60 do 4·80. Masła za 1 klg. od 2·20 do 2·60. Masła za garniec od 8·— do 9·40. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 160·—. Kukurydza za 100 klg. od 16·90 do 18·—. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od 22·50 do 23·—. Koniczyna nasienna czerwona od 110·— do 150·—. Koniczyna nasienna biała 90·— do 110·—. Kapusty w głowach świeżej za kopę —·— do —·—.

Budapeszt, 30-go listopada. Pszenica na październik —·— do —·—, pszenica na kwiecień 10·23 do 10·24; żyto na październik —·— do —·—, żyto na kwiecień 7·97 do 7·98; owies na październik —·— do —·—, owies na kwiecień 7·18 do 7·19; kukurydza na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 7·57 do 7·58; rzepak na sierpień 11·10 do 11·20.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie spokojne; łagodnie.

Ostatnie wiadomości.

— We francuskiej Izbie deputowanych podczas obrad nad reformą podatku dochodowego na krytykę dep. Brun'a odpowiedział minister skarbu Rouvier pośród poruszenia Izby, że jeżeli ustawa ta uznaną zostanie za nieodpowiednią, to on „nie będzie dalej dźwigał ciężaru, który i tak jest za wielki dla niego“. A więc Rouvier mówił znowu o dymisyi.

W komisyi dla sprawy rozdziału kościoła od państwa zaszedł ważny wypadek. Jak wiadomo, komisya odrzuciła projekt rządowy rozdziału kościoła od państwa, o czem wczoraj donieśliśmy. Wczoraj zebrała się ponownie, a członek większości Deville oświadczył, że podejmuje na nowo odrzucony projekt rządowy. Mniejszość zaprotestowała przeciw podnoszeniu sprawy już odrzuconej, oświadczyła, że składa mandaty do komisyi i opuściła salę. Pozostała większość uchwaliła dwa pierwsze paragrafy przedłożenia rządowego.

Kronika lwowska.

Lwów, 30 listopada.

Uroczystości listopadowe. Dzień wczorajszy, jako rocznicę listopadową, obchodzono we Lwowie uroczyście. Rano odbyło się w kościele Karmelitów nabożeństwo żałobne z kazaniem. Popołudniu odśpiewała młodzież na cmentarzu Łyczakowskim na grobie Ordona i na grobach uczestników powstania listopadowego pieśni patryotyczne. Wieczorem odbyły się uroczyste wieczorki, pomiędzy innemi w „Czytelni kobiet“, „Stowarzyszeniu wzajemnej pomocy funkcyonaryuszy kolejowych“ i t. d. W teatrze dano patryotyczną sztukę „Kościuszko pod Racławicami“.

Dr Małachowski, nowo wybrany poseł do Rady państwa, wyjechał do Wiednia, a urzędowanie jako prezydent miasta oddał w ręce p. Michalskiego, któremu też wręczył pismo, mające być odczytanem na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej. Równocześnie wydał p. Małachowski polecenie Kasie miejskiej, aby z dniem 1 grudnia zamknęła jego pobory i wycofała jego książeczkę płatniczą.

Z komitetu centralnego. Hr. Wojciech Dzieduszycki, zostawszy prezesem Koła polskiego w Wiedniu, złożył godność prezesa centralnego komitetu wyborczego. Wiceprezesami są: dr Włodzimierz Kozłowski i Stanisław Jędrzejowicz.

Strejk uczniów szkoły lasowej na razie ukończył się. Studenci zebrali się i uchwalili resolucyę, w której oświadczają, że na razie powracają na wykłady, czekać jednak będą na odpowiedź Wydziału krajowego, do którego udali się z przedstawieniem, aby w zarządzeniach swych, dotyczących szkoły, pamiętał również o tem, że nie ma prawie żadnych polskich podręczników leśnictwa i poczynił starania o usunięcie tych kardynalnych braków.

Kwesta książkowa. Od 29 b. m. do 10 grudnia urządza Koło T. S. L. im. Kościuszki kwestę książkową. Kilkudziesięciu akademików wraz z uproszonemi paniami chodzić będzie w tych dniach po mieście od drzwi do drzwi i zbierać łaskawe datki. W każdym domu znajduje się pewna liczba książek, broszur, odcinków, roczników, obrazów, które często leżą w zapomnieniu i bez użytku. Niech więc każdy, komu dobro społeczeństwa leży na sercu, choć w drobnej części przyczyni się do spełnienia tego zamiaru, a godnie uczci wielką rocznicę listopadową. Łaskawych ofiarodawców uprasza się o wczesne przygotowanie darów, aby kwestujący mogli je ze sobą zabrać.

Galicyjskie Towarzystwo aptekarskie. Wczoraj przez omyłkę wydrukowano, że prezesem Towarzystwa został wybrany p. Obertard. Otóż prezesem został ponownie wybrany p. Walery Włodzimirski, a jego zastępcą p. Obertard.

Śledztwo o szantaż przeciw Włodz. Hołodyńskiemu i innym podobnym „radaktorom“ prowadzone jest energicznie dalej. Po Lwowie krążyła wczoraj pogłoska, że Hołodyński został uwięziony. Tymczasem tak się nie stało. Hołodyński gdzieś się ukrywa we Lwowie, ale, mimo rozesłania listów gończych, policya dotąd nie wytropiła jego kryjówki.

Zmarli.

Jan Franciszek Wądolny w 24 r. życia umarł w Wadowicach.

Repertoar teatru lwowskiego.

We czwartek: „Lekkomyślna siostra“.

W piątek; „Narzeczona-milionerka“, operetka Bertego.

W sobotę: „Narzeczona-milionerka“.

W niedzielę w południe: Poranek japoński („Terakoja“, dramat japoński Tekada Iruno); po południu: „Med r“; wieczór: „Narzeczona-milionerka“.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z 30 listopada).

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów zjawił się nowo wybrany poseł Małachowski i złożył przyrzeczenie poselskie. Nastąpiło dosłowne odczytywanie interpelacyj. Daszyński zgłosił kilka interpelacyj: 1) Do ministra obrony krajowej w sprawie znęcania się nad szeregowcem 17 pułku piechoty obrony krajowej Izaakiem Haasem, który mimo, że był chorym, przeznaczony został do wykonywania ciężkich robót na mrozie, odmroził sobie obie nogi i stał się niezdolnym do pracy. Żądanie o odszkodowanie ministerstwo wojny odrzuciło. Interpelant żąda ukarania winnych i wypłacenia odszkodowania pokrzywdzonego. 2) W sprawie zaniedbania uniwersytetu w Krakowie; 3) w sprawie szykanowania jednego z żydów, podoficerów, ze względów wyznaniowych.

Agraryusze niemieccy zgłosili wniosek nagły w sprawach zapomogowych. Wniosek ten jest równobrzmiącym z przedłożonym rządowym, z wyjątkiem paragrafu o refundacyi na rzecz zapasów kasowych.

Nastąpił ciąg dalszy rozpraw nad deklaracyą dra Koerbera.

Dulibic krytykował w ostry sposób zachowanie się prezydenta ministrów w sprawie namiestnika Dalmacyi Handla i protestował przeciw dalszemu pozostawaniu namiestnika w urzędzie, oraz przedstawiał obszernie kulturalne zaniedbanie Dalmacyi.

Offerman ubolewa z powodu bezcelowego przewlekania dyskusyi nad oświadczeniem prezydenta ministrów, gdy tyle ważnych ustaw czeka na załatwienie. Mowca porusza myśl utworzenia stronnictwa, któreby miały na oku jedynie dobro państwa i zażegnywanie przeciwieństw narodowościowych, oraz przywrócenie regularnej pracy Izby, tak koniecznej dla dobra wszystkich ludów. Mowca zaznacza, że niema w tem żadnego niebezpieczeństwa, jeżeli synowie Niemców będą się uczyli innego języka, jak również niema żadnego niebezpieczeństwa w kreowaniu czeskiego uniwersytetu w Bernie.

Po przemowie Klumpara oświadcza Gross imieniem niemieckiego stronnictwa postępowego, że pos. Offerman w mowie swej dał wyraz swemu osobistemu zapatrywaniu, zaś nie mówił ani w imieniu, ani z polecenia stronnictwa.

Na tem posiedzenie przerwano. Następne w piątek o godz. 11 przed południem.

Sytuacya

Wiedeń. Położenie parlamentarne jest bardzo zawikłane, niemal beznadziejne. Konferencya prezesów stronnictw i klubów dziś po południu wprawdzie się odbędzie, jednakże Młodoczesi, agraryusze i radykaliści czescy, dalej południowi Słowianie w niej udziału nie wezmą. — Właśnie więc te stronnictwa, od których dziś zależy los dalszych obrad parlamentu, będą nieobecne na konferencyi. Klub czeski, jakkolwiek nie powziął jeszcze stanowczej decyzyi w tym kierunku, przez tę swoją abstynencyę najlepszy daje dowód, że od dotychczasowej swej taktyki, to jest od obstrukcyi odstąpić nie myśli. Wobec tego utrzymuje się pogłoska, że jeśli w ostatniej chwili nie nastąpi zwrot pomyślny w rokowaniach, Izba poselska już w piątek lub w sobotę odroczona zostanie.

Wiedeń. Zwołanie odbyć się mającej dzisiaj konferencyi prezesów stronnictw i klubów postanowione zostało na podstawie porozumienia między t. zw. „czwórką“ niemiecką (komitetem czterech prezesów stronnictw niemieckich) a centrum katolickiem i Kołem polskiem. Równocześnie odbywały się rokowania Koła polskiego z Czechami, które niestety nie doprowadziły do pożądanego celu. Konferencya prezesów odbędzie się dziś po południu o godzinie 3. Na konferencyi tej prezydent Izby hr. Vetter w porozumieniu z drem Koerberem zaproponują następujący program pracy dla posiedzeń przed świętami: Uchwalenie kredytów zapomogowych, prowizoryum budżetowe, sprawę wydziału prawniczego włoskiego.

Obrady nad tym programem pracy będą jednakże miały tylko akademicki charakter, ponieważ, jak wiadomo, Czesi w nich udziału nie wezmą, a tem samem obstrukcya w Izbie trwać będzie dalej.

Z teatru wojny.

Doniesienia z pod Portu Artura są i dziś jeszcze sprzeczne. Zdaje się jednakże, że szturm ostatni na fortyfikacye tej twierdzy zupełnie bezowocnym nie był, że Japończycy, jakkolwiek ze znacznemi stratami, znów zyskali na terenie, a co najmniej bardziej jeszcze osłabili forty i załogę.

Z Saseho, jednego z głównych portów japońskich na zachodniem wybrzeżu, donoszą, że onegdaj odpłynęła stamtąd eskadra, złożona z trzech krążowników i 15 kontrtorpedowców w kierunku południowym. Jej komendant, admirał Uriu, otrzymał zapieczętowane rozkazy. Słychać jednakże, że eskadra ta zdąża ku wyspom malajskim i że tam w licznych cieśninach oczekiwać będzie rosyjskiej floty bałtyckiej. Cieśniny tamtejsze nadają się doskonale do nagłych a skutecznych napadów.

(Telegramy „N. Reformy“ z 30 listopada.)

Mordercza walka.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Czifu: Japończycy w ostatnim szturmie pod Portem Artura na fort Hikuanszan **stracili w przeciągu pół godziny 4000 ludzi**. — Japończycy twierdzą, że znajdują się w posiadaniu dwóch północno-wschodnich fortów i trzeciej części fortu Hikuanszan. Walki trwają dalej. Japończycy twierdzą, że **Port Artura musi paść w przeciągu 20 dni**. Posiłki nadchodzą ciągle.

Sukcesy Japończyków.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Czifu: Nadeszły tu wiadomości, że w czasie od 24 do 27 b. m. odbywały się **bardzo silne walki koło Portu Artura**. Japońskie pozycye koło Erlungszanu i Hikuangszanu są po ostatnich walkach **znacznie korzystniejsze**. Japończycy powtarzali atak **pięciokrotnie**, zostali wprawdzie odparci, ale **zniszczyli szańce** rosyjskie. W nocy urządzili Rosyanie wycieczkę, zostali jednak odparci. Japończycy **postąpili naprzód**.

Londyn. W Tokio twierdzą, że także glacis (stoki) **fortu Szungszuszan zajęte zostały przez Japończyków**. Atak na ten fort będzie atoli możliwy dopiero po zburzeniu jego kazamat.

Londyn. Z pod Portu Artura donoszą, że Japończykom **powiodło się wysadzić w powietrze część stoków fortu Erlungszan**. Ze strony japońskiej zapewniają, że także dwa inne forty i wzgórze 203 metrów pozostały w rękach Japończyków. Ze wzgórza tego można ostrzeliwać **cały port**.

Dalej donoszą, że pionierzy japońscy zakładają obecnie miny pod stokami fortu Łahinszoj (?) i że po zburzeniu wałów tego fortu i tu Japończycy przystąpią do szturmu.

Londyn. Potwierdza się wiadomość, że Japończycy, mimo nadludzkich wysiłków, i tym razem nie osiągnęli rozstrzygających korzyści pod Portem Artura. Kolumna szturmująca zdobyła trzykrotnie „Wzgórze 203 metrów“, lecz nie zdołała się na niem utrzymać i ostatecznie znów z niego wypartą została. Jedynym rezultatem szturmu było **zajęcie kilku redut i fortów z grupy Hikwangszan i Erlungszan**, lecz i ten skromny sukces okupiono **stratą kilku tysięcy ludzi**.

Nowy szturm ogólny.

Londyn. Do „Standardu“ donoszą, że Japończycy przygotowują **na środę nowy gwałtowny szturm na centrum fortyfikacyj Portu Artura.** W tym celu zaciągnięto na wzgórza, z których tę część fortyfikacyj ostrzeliwać można, 50 armat.

Przywrócona komunikacya.

Londyn. „Morning Post“ donosi z Szanghaju: Połączenie telegrafu bez drutu między konsulatem rosyjskim w Czifu a załogą Portu Artura, znowu przywrócono. Drogą tą wysłano zapytanie do Portu Artura, a odpowiedź nadeszła wkrótce. Połączenie funkcyonuje więc dobrze.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 30 listopada.

Budapeszt, Rektor zarządził wczoraj otwarcie bram uniwersytetu. Wszędzie panuje spokój. Dziś rozpoczynają się na nowo wykłady.

Zerwane rokowania traktatowe.

Berlin. Przerwanie rokowań w sprawie traktatu z Austro-Węgrami wywołało tu nieprzyjemne wrażenie. Dzienniki półurzędowe zapewniają, że nie oznacza to jeszcze zupełnego zerwania układów. Nawet w razie, jeśli rząd niemiecki przed 31 grudnia r. b. wypowie traktat dotychczasowy, obecna taryfa obowiązywać będzie jeszcze przez cały rok 1905; w tym czasie zaś znajdzie się możność zawarcia nowego traktatu. Nie należy dopuścić do tego, aby przyszło do wojny cłowej między tak ściśle sprzymierzonemi państwami. — W kołach rządowych zaznaczają dalej, że obecne przerwanie układów nie będzie miało żadnego wpływu na stosunki polityczne obu państw.

Żądania chmielarzy.

Wiedeń. Dziś przybyła do dra Koerbera i do ministra rolnictwa deputacya producentów chmielu z zażaleniem, że żądane przez Niemcy cło od chmielu byłoby zgubnem dla producentów w Austryi. — Ministrowie oświadczyli, że rząd stawał w obronie producentów przy dotychczasowych rokowaniach z Niemcami i dołoży wszelkich starań na rzecz produkcyi chmielarskiej w Austryi, gdyby rokowania z Niemcami ponownie podjęte zostały.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 30 listopada.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 676·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 799·—. Akcye Anglobanku 284·50. Akcye Unionbanku 557·25. Akcye Länderbanku 451·—. Akcye Bankvereinu 548·—. Akcye Bodencredit 967·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 546·—. Akcye kolei państwowych 651·50. Akcye kolei południowej 88·—. Akcye kolei Elbethal 418·—. Akcye kolei północnej 5495·—. Akcye kolei czerniowieckiej 581·—. Akcye Alpiny 499·50. Akcye Rima Muranyi 514·75. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2365·—. Akcye Fabryki broni 537·—. Akcye Tureckie tytoniowe 328·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1126·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·85. Renta majowa 100·05. Renta koronowa austryacka 100·15. Renta koronowa węgierska 98·15. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·25. 4% Listy Banku hipotecznego 98·80. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·40. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 101·90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·60. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·75. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·40. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·65. Losy tureckie 134·25. Marki 117·57. Ruble 254·—.

Usposobienie: Z powodu braku zewnętrznej podniety spokojne przy osłabionych kursach.

Cukier 33·90—33·10 słaby. Spirytus 50·20—60 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 30 listopada (godz. 1 w południe.)

	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	253	50	254	50
Marki niemieckie	117	25	117	70
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	04	19	12
II. Listy zastawne.				
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111	—	112	—
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101	—	102	—
4% " "	98	50	99	50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101	25	102	—
4% Listy zastawne Banku krajowego	99	25	100	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99	50	—	—
4% " " " " " 42-letn.	99	50	—	—
4% " " " " " 56-letn.	99	—	99	80
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	35	100	35
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99	—	99	80
4% Pożyczka miasta Lwowa	97	—	98	—
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101	—	102	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	—	103	—
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101	25	102	—
4% Obligacye kolejowe	98	50	99	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	87	—	93	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	540	—	547	—
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	583	—	585	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²/₁₀% wspólna renta papierowa	99	85	100	25
4²/₁₀% wspólna renta srebrna	99	75	100	15
4% renta koronowa austryacka	100	—	100	50
4% renta koronowa węgierska	98	10	98	50
4% renta austryacka w złocie	119	60	120	80
4% renta węgierska w złocie	118	75	119	

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycya czasopism 3328 2 5

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

wydała nakładem własnym i poleca

Nowości muzyczne:

	Koron
Hock J. N. **Dwa oberki** na fortepian	1·—
Friedman Ign. Op. 14. **Quatre Novelletes**, zesz. I i II po	2·—
Jachimecki Zdzisł. **Powój**, sł. A. Asnyka	1·80
Noskowski Z. **Do Braci Słowian** a) wyd. na 4 gł. męskie	1·20
b) na 1 głos z fortepianem	1·50
Raczyński B. **Pieśni**, słowa Lucyana Rydla	2·50
Świerzyński M. **Jakoś mi tęskno**, na 1 głos z fort.	1·20
— **Pieśni ludowe**	2·—
— **Wlazł kotek na płotek**, słowa Bełzy	1·20
— **Przepis na całuski**, słowa A. P. Walczyk do śpiewu	1·—
Wroński A. **Marzenia uśpionego chloroformem.** Walce. Op. 186	2·40
— **Górą chirurgia.** Op. 187. Mazury	1·—
Żeleński Wł. **Dwie pieśni**: 1) Preludyum. 2) Skonaj ty serce	1·80

Na św. Mikołaja

sławne z dobroci pierniki

poleca 3236 8 10

Pierwsza fabryka wyrobów cukierniczych

Józefa Siermontowskiego

w Krakowie.

ulica Bracka 7. — Telefon 498.

Dom 1 piętrowy z parcelą i ogrodem przy ul. Rakowickiej 5 zaraz **do sprzedania.** Bliższa wiadomość na miejscu. 3362 2 3

Basztowa 26, I. p.

Pokoje z komfortem umeblowane z całem utrzymaniem na czas dłuższy i krótszy. — **Obiady** hygieniczne w domu i na miasto. 3155 11 12

PANIE ANGIELSKIE

nie używają **nigdy** kremu, lecz tylko **mleka ogórkowego**, którego w jakości prawdziwie angielskiej dostać można w aptece **C. BALASSY** w Budapeszcie, Erzsébetfalva. **Bezwarunkowo niezawodnie działający i wcale nieszkodliwy środek piękności, który już po 2—3 razowem potarciu usuwa piegi, plamy wątrobiane, wyrzuty, wągry i inne nieczystości twarzy, nadając jej powabną świeżość i młodociany wygląd.** Trzeba uważać na to, żeby na każdej flaszce było widocznem nazwisko **„Balassa“**. Cena flaszki 2 K. Do tego prawdziwie angielskie mydło ogórkowe 1 K, 3 kawałki 2·40 K. Puder ogórkowy 1·20 i 2 K. Krem ogórkowy 2 K. — Wysyła pocztą apteka **C. Balassy**, Budapest, Erzsébetfalva. — Główne składy na Galicyę: **Reim i Spółka** w Krakowie, apteka **Zygm. Ruckera** we Lwowie i **F. Breyera** w Przemyślu. Plac „na Bramie“ l. 4. 534 7 7

Kolibry śpiewające w różnych barwach parka od złr. 2·50 do 3·50; małe zielone i 3-kolorowe papużki parka od złr. 3·80; prawdziwe harceńskie kanarki, wyborne śpiewaki od złr. 6·—; duże zielone i czerwone, już oswojone, papugi od złr. 11·—; praktyczne klatki, żywność, dalej złote rybki, koty angorskie, małpki, różne rasowe kury i t. d. wysyła pocztą handel zoologiczny **K. WALTERA w Krakowie**, ul. **Sławkowska 16.** Także wypycha się tanio ptaki i zwierzęta. **Wielki wybór różnych czysto rasowych psów.** Cenniki bezpł. za nadesł. 10 h. marki **Ostrzeżenie!** Nie trzymając żadnych agentów, więc ich też na prowincyę z towarem nigdy nie wysyłam. Ostrzegam przeto szan. interesentów przed takimi, którzy z lichemi ptakami po prowincyi podróżując — przedstawiają się jako wysłańcy mej firmy, czego będę prawnie dodochodził. 2569 15 15

C. k. nadw. dostawca

M. Neumann

Wiedeń, I., Kärntnerstrasse 19.

Ubranie dla chłopców do szkoły	10 K
Marynarskie ubranie dla chłopców	12 „
Wykładany żakiet dla chłopców	16 „
Sacco dla chłopców na ślizgawkę	20 „
Kostyumy dla dziewcząt	16 „
Wykładany żakiet dla dziewcząt	16 „
Żakiet dla dziewcząt	20 „
Sacco dla dziewcząt na ślizgawkę	20 „

Przy zamówieniu wystarczy podanie wieku.

Ilustrowane katalogi za darmo.

Zamiejscowe zlecenia za zaliczką. Za niestosowne zwrot pieniędzy. 2991 8 12

Zarząd winnicy Gönter

w Siklos koło Villány, Połud. Węgry, wysyła od dzisiaj wina ze swych **kilkoletnich zbiorów** także częściowo i dostarcza na próbę za zaliczką w 4-litrowych gąsiorach oplecionych opłatnie wraz z gąsiorem. 3055 15 22

Wina czerw. gabinetowego lub białego Riessling	za złr.	3·—
Słodkiego Ruster	„ „	4·—
Tokajskiego	„ „	10·—
Samorodnego	„ „	5·—
Śliwowicy starej, b. dobrej	„ „	5·50
Wódki treber	„ „	5·—
Koniaku starego, własnego wyrobu	„ „	8·—

Cennik dla większych odbiorców za darmo. Zdolni zastępcy potrzebni wszędzie.

Julian Dasiewicz

mydlarz od 40 lat założenia

w Krakowie, przy ul. Szczepańskiej pod l. 2, dom WP. Waltera,

poleca Szan. Publiczności: **Naftę cesarską i Salonową** niezapalną, oraz **Mydła** własnego wyrobu pod nazwą **„Prima Oliwne“**, czysto ziarnkowego, bez jakichkolwiek domieszek, bardzo wydatne i nieszkodliwe dla bielizny. 3146 3 4

Miód pszczelny świeży (lipcowy, tegoroczny), patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych, **już z opłatą poczty za 7 koron** (po powołaniu się na to ogłoszenie) **Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce.** 3351 3 30

Skład herbaty karawanowej

RODUS

przy ulicy Batorego l. 18, parter,

poleca tę znaną z dobroci herbatę, przewyższającą inne, po bardzo niskich cenach od **50** h. — Sprzedaż częściowa także u pp.: **A. Skórczewski i Polakiewicz**, ul. Floryańska 13. 3025 5 15

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Pół kilo pierza gęsiego

tylko 1 K 20 h.

Wysyłam **zupełnie świeże szare pierze gęsie** ręką **darte**, ½ kilogr. tylko kor. 1·20, a tesame lepsze tylko kor. 1·40 w próbnych paczkach 5 klgr. za zaliczką. **J. Krasa**, handel pierzy, **Smichów pod Pragą** (690).

Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres. 3382

Na św. Mikołaja

nadeszły do handlu

Antoniego Siekacza

w Krakowie, ul. Szewska l. 2.

przeróżne oryginalne **Nowości** w Mikołajach (jadalne, nie farbowane), figurkach czekoladowych, Cukrach. — Wielki wyrób znanych ze swej dobroci Pierników czysto miodowych w ozdobnych pakietach, Herbatników, Karmelków rosyjskich. — Różne ozdoby na choinkę.

Polecam również wszelkie owoce krajowe i zagraniczne, świeże i suszone, bakalie.

Miód kuracyjny lipcowy, Masło deserowe i kuchenne, Kapusta morawska funt 6 ct.

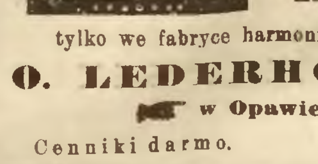
Drób i Dziczyzna.

Na prowincyę wysyłam odwrotną pocztą. — Upraszam o wczesne zamówienia. 3291 2 4

Do sprzedania

Majątki ziemskie

2600 m., 1900 m., 928 m., 800 m., 600 m., 520 m., 450 m., 415 m. i 275 morgów obszaru z lasami, inwentarzami, połowa ceny kupna może pozostać, również kilka nowych bardzo rentownych **Kamienic** w Krakowie, oraz różne **kwoty pieniężne** na 6, 6½% na II hipoteki do ulokowania. **Edward LIPINER, Kraków, ul. św. Gertrudy 10.** 3355 3 0



Najlepsze i najtańsze

harmonijki

tylko we fabryce harmonijek p. f.

O. LEDERHOFER

w Opawie.

Cenniki darmo. 2709 10 10

Kilku stolarzy

do maszyn rolniczych znajdzie stałe zatrudnienie w fabryce maszyn i odlewarni żelaza **E. Bredta i Spółki w Ottynii.** 3359 3 3

Słodowe karmelki

na kaszel skuteczne, poleca

Cukiernia Adama Piaseckiego

Floryańska 2, Hotel Drezdeński, Długa 10, Kraków. 3114 6 0

JUBILER

B. ARMATOWICZ

Kraków, Rynek gł. l. 18.

Skład wyrobów **złotych i srebrnych** najgustowniejszych w największym w wyborze.

Zamiana, tudzież naprawa biżuteryj sumienna i punktualna.

Chińskie srebro po cenach fabrycznych na składzie. 2809 9 0

Miód pszczelny

prawdziwą czystą patokę, w stanie gęstym, z własnej pasieki wysyła pocztą w 5 kg. blaszankach za pobraniem pocztowem po 6 koron za 5 kg. już opłatnie **P. STELMACH w Sosnowie**, p. Siemikowce. 3379 2 20

Skład bielizny Braci Sperber

w Krakowie. 3314 4 0

poszukuje uzdolnionego **pomocnika.**

Cukiernia 12 lat istniejąca, z najlepszą klientelą, z komfortem urządzona z dużymi zapasami, z powodu stosunków rodzinnych **do odstąpienia** inteligentnej osobie na korzystnych spłatach. Adres w Administracyi „Nowej Reformy“ pod **3129.** 3129 10 10

Zakopane

„Willa Smreczana“ ul. Chramcówki 32 (koło Liliany) z morgiem lasku jest na sprzedaż lub do wynajęcia **na zimę i lato.** Ceny za 6 miesięczny sezon zimowy do 15 maja 1905. 1 pokój 60 złr., 2 pokoje 120 złr., 3 pokoje 180 złr. z kuchniami. Zgłoszenia pod adresem: Dr Iskrzycki, Kraków, ul. Piotra Michałowskiego 3. 3322 3 8

Najstosowniejszy podarek na św. Mikołaja i Gwiazdkę!

Za 5 koron! **Za 5 koron!**

111 sztuk

wysyła opłaconą paczkę do miejsca przeznaczenia, firma:

Edward Czapliński i Sp.

Kraków, Szewska 1.

Magazyn artykułów religijnych i przyborów piśmiennych, 3381 1 5 a mianowicie:

	sztuk		sztuk
Kasetka papieru listowego	50	**Kartki z widokami** modernistyczne	8
Książeczka do nabożeństwa elegancka	1	**Metalowa rączka** składana	1
Album secesyjny (Pamiętnik)	1	**Mydełko toaletowe**	1
Maszynka-scyzoryk znakomita	1	**Kalendarz powieściowy** na rok 1905, 50 obrazków, 132 stron	1
Portmonetka najmodniejsza	1	**Przycisk** kryształowy z widokiem Krakowa	1
Obrazek św. w ramkach metalowych	1	**Notes** w trwałej okładce	1
Piórnik z kluczykiem	1	**Linijka** polityrowana	1
Paletka z 7 farbami i pendzelkiem	8	**Ołówek** z ochraniaczem	2
Książeczka do malowania	1	**Piór** pudełko metalowe	11
Laska laku czerwonego	1	**Guma szkolna**	1
Koronka jerozolimska	1	**Kartony** domków i żołnierzy	2
Teczka na zeszyty z podziałem godzin	1	**Odbijanek** arkusz najlepszych	1
Szopka gotowa z kolorowem światłem	1	**Aniołki** na drzewko	2
Kredki w pudełku kolorowe	6	**Obrazki św.** z modlitwami	3
Sztuk	75	Razem sztuk	111

Wszystkie powyżej wymienione przedmioty wysyłamy opłacone (franco) za nadesłaniem, lub za zaliczką 5 koron.

Każdy kupujący dwie powyższe serye, otrzyma **gratis** portret naturalnej wielkości, według załączonej fotografii.

Najtańsza i najgustowniejsza oprawa obrazów.

Największy wybór kart artystycznych widokowych począwszy od 1 ct. za sztukę.

E. Czapliński i Sp., Kraków, Szewska 1.

Miliony panów i pań używają „Feoliny“.



Przed użyciem. Po użycin.

Zapytajcie się swego lekarza, czy „Feeolina“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby? Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce nabierają natychmiast arystokratycznej delikatności i formy przez używanie **„FEEOLINY.“ „FEEOLINA“** jest mydłem złożonem z 42ch najszlachetniejszych i najświeższych ziół. Zapewniamy, że wszelkie **zmarszczki** i **fałdy na twarzy, wągry, pryszcze, czerwoność nosa i t. d.** — przy używaniu **„FEEOLINY“ znikają bez śladu.** **„FEEOLINA“** stanowi najlepszy środek do pielęgnowania, czyszczenia i upiększenia włosów, zapobiega wypadaniu włosów, łysieniu i chorobom głowy. **„FEEOLINA“** jest również najlepszym i najnaturalniejszym środkiem do czyszczenia zębów. Kto **„FEEOLINY“** używa stale zamiast mydła, pozostaje młodym i pięknym. Zobowiązujemy się **pieniądze natychmiast zwrócić**, gdyby ktokolwiek z **„FEEOLINY“** nie był zadowolonym. **Cena kawałka 1 K., 3 kaw. K. 2·50, 6 kaw. 4 K., 12 kaw. 7 K.** Porto od jednego kawałka 20 h., od 3 kawałków zwyż 60 h. Za pobraniem 40 h. więcej. **Wysyła gł. skład**

M. FEITH, Wiedeń VI, Mariahilferstrasse 45.



Przed użyciem. Po użycin.

Nadto dostać można w wielu składach aptecznych, w składach perfum i w aptekach. 3386 1 6

Sensacyjna książka

PATACAKE Wielki Król

zabroniona w państwie niemieckiem

świetna satyra na jednego z panujących — jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena 3 korony.

Wysyłamy książkę tę na żądanie opłatnie, a należytość prosimy przekazać nam bez kosztów za pośrednictwem załączonego czeku c. k. pocztowej kasy oszczędności.

STEFAN KAVKA

księgarnia, Kraków.

3202 2 3

Jedyne, w kraju wyrabiane środki:

„Kalodermin“ niezrównany **beztłuszczowy** środek przeciw spierzchnięciu skóry rąk i twarzy. Cena 70 h.

„Odontin“ antyseptyczna woda do ust i zębów, najlepsza z istniejących. Cena 1 K.

„Odontin“ pasta antyseptyczna do zębów, lepsza od Kalodontu i innych obcych past. Cena 40 h.

„Otrąbki migdałowe“ z zapachem fiołkowym do pielęgnowania skóry rąk i twarzy. Cena 50 h.

poleca, ręcząc za jakość i oczekiwany skutek

Droguerya pod „Lwem“ pod firmą „J. Wiśniewski“

w Krakowie, ul. Stradom 7. 3160 7 0

ANTONI ROTHE

w Krakowie, ul. Sławkowska l. 13.

poleca 3187 2 6

Przew. Duchowieństwu oraz Szan. Publiczności **własnego wyrobu świece z czystego pszczelnego wosku** ozdobne i kładkie, **Dzieciątka woskowe do szopki, Stoczki i Pierniki.** Wielki wybór **cukierków na drzewka.** Skład świec stearynowych, kościelnych i salonowych z fabryki Apollo. Ceny umiarkowane. Zamówienia wykonuje jak najstaranniej i najspieszniej.

Poszukuję posady administratora dóbr lub samodzielnego rządcy. Posiadam studya rolnicze oraz kilkunastoletnią praktykę. Liczę 34 lat, jestem żonaty, religii rz. kat. Posadę mogę objąć od 1 stycznia lub 1 kwietnia 1905. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy“ pod **3319.** 3319 7 24

We wszystkich księgarniach

Ludwika Stasiaka

Nowe Humoreski

Cena 1 korona. 3317 3 0

Masło świeże, kuchenne, 5 kg. z opakowaniem za 10 K wysyła opłatnie za zaliczką **L. Nagel, Jasienica.** 3266 8 8

Kilka fortepianów

i **pianin** używanych jest **do sprzedania** u stroiciela fortepianów **St. Słotwińskiego**, Kraków, ul. Szewska 10. II p. 2443 40 100

Dom parterowy

z ogrodem jest **do sprzedania** w Podgórzu przy ul. Batorego l. 10. Bliższej wiadomości udzieli Klimonda przy ul. św. Filipa l. 3 na part. w Krakowie, na Kleparzu. 3313 5 6

Proszę żądać



za darmo i opłatnie mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 600 rysunkami mocnych, dobrych i tanich **zegarków**, oraz towarów **złotych** i srebrnych

Hanns Konrad

Pierwsza fabryka zegarków

w Brüx Nr 1166 (Czechy)

c. k. sądownie zaprzysiężony taksator. — Firma moja jest odznaczoną c. k. orłem państwowym, złotemi i srebr. wyst. medalami i 100.000 pism z uznaniem. Prawdziwy srebrny remontoar złr. 3·80, prawdziwy niklowy remontoar kotwicowy „System Roskopf-Patent“ z łańcuszkiem niklowym i skórzanym futerałem złr. 2·25, 3 zegarki złr. 6·50, budzik niklowy złr. 1·45, 3 budziki złr. 4. Za każdy zegarek 3-letnie poręczenie na piśmie. 3216 8 20

Tow. Wzaj. Pom. Ucz. Uniw. Jag.

poleca uzdolnionych korepetytorów, nauczycieli domowych z językami niemieckim, francuskim, angielskim, rosyjskim na miejscu lub na wyjazd, oraz mundantów, rysowników i t. p. *Dom Akademicki, ul. Jabłonowskich 8—10, Sala L. 24, codziennie od 2—3 po południu.* 3384 1 0

Biuro wywiadowcze i ogłoszeń

Karola Zakrzewskiego

w Tarnopolu

poleca Pp.: administratorów, rządców, ekonomów, leśniczych, pisarzy ekon., guwernantki, bony, panny służące, klucznice, gorzelników, maszynistów, kowali, stelmachów, rymarzy, piwowarów, kucharzy, kucharki, pokojowe, praczki, kamerdynerów, lokai, kredensowych, gajowych, gumiennych, furmanów i wszelką inną doborową z chlubnemi świadectwami kategoryę służby, **a dziękując Wys. Szlachcie i Wielce Szan. Publiczności** z głębi serca za dotychczasowe poparcie, uprasza i nadal o łaskawe względy. **Poszukuje** wymienionej służby — oraz majątków do nabycia. Dzierżaw z gorzelniami i bez tychże i t. p. 3365

Zastawione **brylanty, złoto, srebro** i inne klejnoty i starożytności, **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach **M. BRENNER**, jubiler, **ul. Szpitalna 9.** 3206 15 25

Polskiemu społeczeństwu i kupiectwu polecamy ulubioną 3211 6 10

Czekoladę Słowiańską

z podobiznami sławnych mężów słowiańskich, jak: Sienkiewicza, Kościuszki, Havlička, Palackiego i t. d.

Maršnera czekoladę czeską
„ „ marynarską
„ „ Klairon
„ „ Gigant

także wszelkie gatunki delikatnych czekolad nadziewanych, cukierki wschodnie i owocowe. Bardzo delikatny proszek kakaowy. Lu-sin, ulubiony środek dla perfumowania oddechu.

Żądajcie towaru wyłącznie z naszej fabryki!

Pierwsze czeskie Towarzystwo akcyjne fabryk czekolady i cukierków wschodnich

w Kr. Winohradach.

Główny zastępca w Krakowie Szymon Loria.

Doniesienie! We czwartek dnia 1-go grudnia b. r.

rozpocznie się w magazynie

MAISON DE BLANC Kraków, Rynek główny 6

(Szara kamienica)

Wielka wyjątkowa Sprzedaż Gwiazdkowa

Bluzek, Halek, Szlafroków, Spodnic, Bielizny stołowej, Ręczników, Płócien, Szyrtyngów, oraz wielu innych artykułów, pozostałych z ubiegłego sezonu — po niebywale niskich cenach. 3376 2 2

Garnitur mebli

salonowych, buretem krytych, tanio **do sprzedania.** Ul. Straszewskiego 5, I piętro. 3388 1 3

Osoba w średnim wieku

inteligentna, usposobienia łagodnego, ale żywego, poszukuje zajęcia całodziennego lub na kilka godzin dziennie, jako towarzyszka osób starszych, samotnych lub do pielęgnowania chorych. Wyjaśnień udziela p. Antonina Salomonowa, Plac Maryacki l. 2. 3389 1 3

Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań Wł. Grabowskiego

oraz

Biuro Towarzystwa Właścicieli realności *w Krakowie, ul. Gołębia 14,*

POLECA:

PARCELA BUDOWLANA: Zyblikiewicza.

ZAKOPANE:

Grabówka: Różne mieszkania do wynajęcia.

DWÓR o 5 pokojach, kuchni, blisko Krakowa, stacya kol. Swoszowice. Wiad. w biurze.

3 PIWNICE: św. Marka 8.

SKLEPY: Grodzka 50, Floryańska 28, Ogrodowa 8, Pl. Matejki 1, Rynek 11, Karmelicka 6, Sławkowska 8, Kurniki 6, Zwierzyniecka 21.

ATELIER MALARSKIE: Wolska 18, Gołębia 14.

POKÓJ z meblami lub bez: Garbarska 8, Gramiczna 5, Smoleńsk 20, Stachowskiego 12, Rynek 5, Karmelicka 7, Straszewskiego 10, Rynek 11, Wielopole 11, Jabłonowskich 22, Krupnicza 17, Studencka 6.

2 POKOJE z przed., z meblami lub bez: Floryańska 23, Mikołajska 2, Batorego 25.

POKÓJ i KUCHNIA: Karmelicka 6.

2 POKOJE, przedpokój i kuchnia: Czysta 17.

3 POKOJE, przedp. i kuchnia: Grodzka 10, św. Krzyża 1, Loretańska 4, Nad Rudawą 4, Smoleńsk 24.

4 POKOJE, przedp. i kuchnia: Starowiślna 28, Plac Maryacki 9, Karmelicka 7, Kanonicza 16, Zwierzyniec 161, Rynek 13, Szewska 9.

5 POKOI, przedp. i kuchnia: Kanonicza 16, Podzamcze 14, Kolejowa 13.

6 POKOI, przedpok. i kuchnia: Grodzka 50, św. Anny 8, Krupnicza 8.

7 POKOI: św. Marka 5, Straszewskiego 26, Warszawska 17, Rynek 26, Karmelicka 6, Wolska 14.

8 POKOI: Warszawska 17, Krupnicza 8.

9 POKOI: Batorego 14, umeblowane.

10 POKOI: Pałac Spiski, Biskupia 7, Kolejowa 18. 3387

Dnia 12 grudnia 1904 i dni następnych o g. 9 rano

w myśl regulaminu § 24, odbędzie się

w sali konc. Zakładu zastawniczego w Krakowie, przy ul. Wiślnej l. 3

Licytacya publiczna

niewykupionych i nieprolongowanych zastawów

a mianowicie:

1) Kosztowności w złocie, srebrze i drogich kamieniach, zastawione w sierpniu, wrześniu, październiku i listopadzie 1903, ostatnia liczba zastawu Nr 45.364, kolor kartek żółty.

2) Ubrania, bielizna, materye, maszyny do szycia, rowery, strzelby, obrazy i t. d. zastawione w lutym, marcu, kwietniu i maju 1904, ostatnia liczba zastawu Nr 15.330, kolor kartek zielony (seledynowy).

3) Papiery wartościowe z sierpnia, września, października i listopada 1903, ostatnia liczba zastawu Nr 5458, sprzedane będą będą z wolnej ręki według kursu „Gazety Lwowskiej".

Licytacya odbywać się będzie tylko w przedpołudniowych godzinach.

Zakład nie przyjmuje prolongat.

Kraków, w listopadzie 1904 r.

Konces. Zakład zastawniczy w Krakowie.

W komis. Zakładzie SPRZEDAŻY i KUPNA H. Teleszmickiej

przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. piętro,

są tanio do nabycia: Garnitury mebli salon. w stylu „baroc", „renesans", „secesya" i t. p. Kilka sypialni i jadalni stylowych, Sekretarki, Zegary (antyki), Świecznik piękny wenecki, Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Obrazy stare i 2 Juliusza Kossaka, Kaseta srebra nowego na 12 osób stołow., deser. i kawow., Lustra (antyk), Kandelabry srebrne i z bronzu antyk i nowoczesne, kilkanaście przedmiotów mah., 2 Fortepiany dobre, Biura, Salonki i t. p., Salon kompletnie urządzony mahoniowy kryty adamaszkiem w stylu „Empir", 2 Szafy mah. ładne. Garderoba męska i damska. Pianino dobre. 1962 43 0

Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

Syrop-Pagliano

najlepszy środek do czyszczenia krwi

wynaleziony przez **Prof. Girolamo Pagliano**, Florencya, via Pandolfini (Włochy).

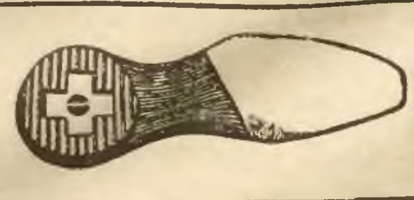
Ostrzega się przed naśladownictwami!

Żądać we flaszkach, mających jasno-niebieski znak fabryczny z podpisem Prof. GIROLAMO PAGLIANO. Dostać można w każdej większej aptece. 2727 17 0

Skład dla Austryi:

Sokrates Bracchetti, Ala (Połud. Tyrol).

LINOLEUM — CERATY — CHODNIKI — ROGÓŻKI.



Kalosze rosyjskie prawdziwe.

Podeszwy i obcasy gumowe.

Polecają najtaniej

Reim i Spółka

Rynek 37. Kraków. Linia A-B.

CENNIKI na żądanie darmo i opłatnie.

Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe.

Wałeczki, Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.

Przedściółki z Linoleum, ceratowe i japońskie.
Szczotki do wycierania nóg do przedpokoi.
Wielki wybór wyrobów szczotkarskich.

Podeszwy wkładkowe do bucików filcowe, asbestowe, korkowe i słomkowe.

Smarowidło do obuwia i podeszwochronne.
Lakiery, Pasty, Kremy do odświeżania bucików.
Rogóżki szczotkowe, żelazne i kokosowe.
Chodniki z Linoleum, ceratowe i kokosowe.

Patrony Schrader'a do sporządzania najlepszych likierów stołowych różnego gatunku.
Alpestre i Sudetia, ziółka do sporządzania likierów „Chartreuse" i „Sudetia".
Wódkę francuską Brazay'a i Molla.

Latarki stajenne, ręczne i kieszonkowe.
Ochraniacze uszów od zimna i mrozu.

Artykuły chirurgiczne i hygieniczne. — **Papier** klosetowy.
Termofory (ogrzewacze ciała).
Lampki platynowe i aparaty **Longlif** do odświeżania powietrza w pokojach. — **Olej** przeciw kurzowi w pokojach.
„Rapidol" najlepszy środek do czyszczenia wszelkich metali.

Spluwaczki patentowe po 6 h sztuka.
Fattingera suchary mięsne dla psów.
Farby do farbowania materyj i piór.
Na wagę: **Najlepsze perfumy francuskie i wodę kolońską** deka od 2 do 40 ct. 3116 4 0

K. Zieliński

Optyk i Mechanik, Kraków, linia A-B l. 39.





Poleca najlepszego systemu oryginalne maszyny do pisania, także na spłaty miesięczne. Najnowszej konstrukcyi binokle pryzmowe, binokle o jednej pryzmie, oraz lunety do broni myśliwskiej kulowej, dziś niezrównane przez żadne tym podobne. Magazyn obficie zaopatrzony w wszelkiego rodzaju wyroby optyczne z najlepszych źródeł, oraz najnowszej konstrukcyi gramofony i płyty do tychże. — Wykonuje wszelkie naprawy gramofonów każdego systemu, jakoteż i maszyn do pisania. — Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych z popędem motorowym, zatem wszelkie zamówienia na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi wykonuje z wszelką dokładnością w przeciągu 24 godzin. 3247 5 0

HENNOLINA

nieszkodliwy wyciąg roślinny do farbowania włosów. Barwi stopniowo a trwale od blond do najciemniejszych. Pozostawia włosy czystymi, konserwuje i wzmacnia. — Okazała się ze wszystkich dotychczas znanych środków najlepszą. 3289 1 5

Poleca **Wiskida Remi Kraków, Plac Maryacki.**

HENNOLINA flakon kor. 2 i 4. DEGRESATOR niezbędny do odczyszczania włosów przed barwieniem, flakon kor. 1·60.

Węgiel kamienny

do gorzelń, browarów, młynów, fabryk itp., poleca **po bardzo niskich cenach**

Dom Komisowo-Rolniczy

STANISŁAWA KOMORNICKIEGO

(Filia) Kraków, ul. Sławkowska 3 (Hotel Saski),

oraz **maszyny rolnicze i przemysłowe,** jak parowniki do karmy „Reform-Heureka"; Aparaty do osuszania i przewietrzania kartofli w kopcach (nowy opatentowany wynalazek); Młocarnie, Kieraty, Młynki, Wialnie, Trieury, Sieczkarnie, Siekacze i wszelkie inne maszyny z słynnych fabryk: H. Cegielskiego w Poznaniu, Braci Rober, J. Pracnera, N. Helda i innych.

Ceny nader przystępne! — Wszelka najdalej idąca gwarancya za dobroć maszyn.

Cenniki, prospekty, oferty bezpłatnie i franco.

Biuro „Ligi Pomocy przemysłowej"

zwraca uwagę, że **bibułki cygaretowe „PRZYSZŁOŚĆ"** (bibułka cienka), **„NADZIEJA"** (bibułki i tutki niegasnące), zaopatrzone marką ochronną **„Liga Pomocy przemysłowej"**, są wyrobem prawdziwie galicyjskim przedniej jakości.

Adres dla zleceń: 2849 6 25

Zjednoczone galicyjskie fabryki bibułek cygaretowych **we Lwowie, ul. Trzeciego Maja L. 2.**

Herbata z Brodów! Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca handel

W. Adamowicza

w Brodach na pograniczu rosyjskiem. 11 95 0

1 funt „**Familijnej**" bardzo dobrej	złr.	1.40
1 funt „**Melange de Moskau**" w oryg. opak., najlepszej		2.50
1 funt „**Imperial**" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu		3.50
1 funt „**Okruchów**" z najlepszych herbat kwiatowych		1.20
Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo		9.—
Grzybki litewskie tegoroczne 1 kilo	złr.	8.—

Herbata z Brodów!

PATENTY

na wynalazki, wyjednywa we wszystkich państwach

Inżynier St. Dzbański przysięgły rzecznik patentowy **Wiedeń, VII., Lindengasse 2.** (w pobliżu c. k. urzędu patentowego). 3246 4 9

Młody handlowiec

Warszawianin, lat 22, posiadający gruntowną znajomość buchalteryi podwójnej, poszukuje zajęcia biurowego. Zgłoszenia pod **„Wychodźca"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 3307 3 3

Zdumiewające skutki zapewnia

HELL'A Mentolowa Francuska Wódka

ze znakiem **„Edelgeist".**

Nacieranie ból uśmierzające, mięśnie wzmacniające i nerwy ożywiające, Hygieniczny środek do mycia, zapobiegający osłabieniom, orzeźwiający środek wonny.

Dwa razy skuteczniejszy, niż zwyczajna wódka francuska.

Cena flaszki 2 K, cena flaszki na próbę lub dla turystów K 1·20.

Hurtownie: **G. Hell & Comp., Wiedeń, I., Biberstrasse 8.**

Składy w Krakowie: w aptece F. Ks. Mikuckiego, Konst. Wiszniewskiego, M. Pronia, F. Gralewskiego; w drogueryi: Fr. Zopotha i Sp.; **w Podgórzu:** w aptece J. Łuczki; tudzież prawie w każdej aptece i składzie aptecznym w Galicyi. 3371 1 25

Największy Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien przy **ul. św. Tomasza l. 4** (tuż przy Placu Szczepańskim). Telefon Nr 331. — Filia **ul. Kopernika l. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne **katakumby,** odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, tudzież przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

UWAGA: Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a temsamem i trumien wyrabiać mu nie wolno, a tylko ja jeden, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 2491 23 0

Na Najwyższy rozkaz Jego c. i k. Apostolskiej Mości.

XXXVI. c. k. Loterya państwowa

na wspólne cywilne cele dobroczynne tej połowy państwa.

Ta **loterya w złocie** jedyna w Austryi prawem dozwolona — obejmuje **18.435 wygran. gotówką** w ogólnej ilości **512.980 koron**

GŁÓWNA WYGRANA:

200.000 KORON GOTÓWKĄ.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 15 grudnia 1904 r.

Los kosztuje 4 korony.

Losy są do nabycia: W oddziale loteryj państwowych, Wiedeń, III., Vordere Zollamtsstrasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany itd. — Dla kupujących losy plany gry za darmo. 3135 6 10

Przesyłka losów wolna od opłaty pocztowej.

Z c. k. Dyrekcyi dochodów loteryjnych.

Oddział loteryj państwowych.

Istniejąca od przeszło 40 lat

Fabryka Pierników Miodowych Kaspra Molęckiego

w Krakowie, ul. Bracka 3

poleca

w najlepsz. gatunkach tylko wyłącznie z miodu wyrabiane pierniki, na sztuki i na wagę, w wielkim wyborze.

Również poleca P. T. Publiczności na **św. Mikołaja i Boże Narodzenie** Mikołaje figury i rozm. ozdoby na drzewko.

Wszelkie zamówienia tak w miejscu, jak i na prowincyi, przyjmuje i wykonuje na czas oznaczony.

Założony w r. 1858

Zakład zegarmistrzowski A. Sulikowskiego

Kraków, ul. Grodzka l. 1,

poleca 3109 3 10

wielką kolekcyę najnowszych **zegarów pendułowych stylowych** wyborowych po przystępnych cenach.

Główny skład zegarków „Omega".

Najstosowniejsze Podarki

na

św. Mikołaja i na Gwiazdkę

po cenach bardzo przystępnych poleca

Handel Owoców i Delikatesów Maryi Madejskiej

Sukiennice 30. 3308 3 10

Baczność! Miód prawdziwy przedłuża życie, odmładza i wydelikaca płeć. Broszurki Dra Ciesielskiego o miodzie za darmo. Najlepszy miód dla kuracyjny, 5 klg. tylko **6 kor. 60 hal.** franco. Miód w plastrach, ciałych 3 kor., w ... 2 kor. za 1 klg. **Miód także darmo!** ... pasieka. **Korzeniewicz,** em. naucz., **Iwanczany.** 3251 7 10

Spólnika

z kapitałem 6000 rb. poszukuje się do restauracyi przyzwoicie urządzonej z obrotem 60 rb. dziennie, w miejscowości fabrycznej w Królestwie Polskiem. Wiadomość w Krakowie, przy ul. Radziwiłłowskiej l. 25, I p. na lewo. 3316 3 6

Na św. Mikołaja

Pierniczki rozmaite 100 za 1 koronę. Koguty, bociany, konie, słonie po 10 halerzy sztuka. 3311 3 10

Owoce kandyzowane w ślicznych koszyczkach 1 funt 2 K 20 h.

Bulion z własnego drobiu i zwierzyny po 10, 12, 15, 20 kor. za 1 kg.

Szynki westfalskie w pęcherzu przewyborne po 3 K 90 h kilo. **Półgąski** tak samo. **Kiełbasa** polędwicowa na surowo 1 klg. 2 kor. **Indyki** tuczone 1 kor. 80 hal. kilo.

Drób na święta prosimy zamawiać o wiele wcześniej, bo jak późno nie można na czas dostarczyć. **Pasztet** jak sztrasburski, z gęsich wątróbek funt 3 kor., z truflami 4 kor.

Dwór Łapszyn, Brzeżany.

Pieniądze na hipoteki

pożyczki amortyzacyjne na I i II miejsce, ewentualnie konwersye tychże, na domy czynszowe, posiadłości gruntowe, ciała tabularne, fabryki etc. do wysokości $^3/_4$ części oszacowanej wartości, przeprowadza w przeciągu dni 14

Agencya Bankowo-Komisowa w rejestrze handlowym prot. firma **w Jaśle.** 2987 13 25

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.